Nr 292. PIĄTEK 22 GRUDNIA 1876 Rok 66.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu wyjątkiem świąt i niedziel. Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. Biuro Redakcyi i Administracyi ul. Wałowa nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 ... kwartalnie 4 ... W miejscu rocznie 12 zł., kwartalnie ... zł., miesięcznie 1 zł. *Przewodnik naukowy i literacki*, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej* otrzymują cało i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy ... wodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 złr.

Jednorazowe ... aty obliczają się po 7 ct. kilk... po... od miejsca jednego wiersza. L... nale... frankować. Reklamacye otwarte wolne ... od o...

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na *Gazetę Lwowską* wynosi całorocznie w miejscu (od 1 stycznia do końca grudnia) 12 złr.; pocztą: 16 zł.; półrocznie (od 1 stycznia do końca czerwca) w miejscu 6 zł., pocztą 8 zł.; ćwierćrocznie (od 1 stycznia do końca marca) w miejscu 3 zł. pocztą 4 zł.; miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

Prenumeratorowie cało i półroczni, (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub od 1 stycznia do końca czerwca) otrzymują „Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej* bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct. drudzy, 30 ct. Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., ćwierćrocznie, 1 zł.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 22 grudnia.

Zakończenie rozprawy budżetowej w Radzie państwa jest wypadkiem uwagi godnym, bo stanowi nietylko zwycięztwo rządu lecz także zwycięztwo stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Rząd, powitany na wstępie rozprawy budżetowej tylu rozmaitemi wyrzutami i wystawiony na surowe krytyki wszystkich frakcyi, otrzymał przy końcu rozprawy wyraźne wotum ufności a stronnictwo wiernokonstytucyjne popychane ustawicznie do rozstroju przez garstkę malkontentów, znalazło się znowu w jednym zwartym szeregu. Jeszcze w ostatniej chwili frakcya Skenego próbowała szczęścia, ale próbowała zbyt śmiało, bo zamiast zrehabilitować się po kilku klęskach, chciała za jednym zamachem opanować sytuacyę. I tym razem spotkał ją taki sam los, jak w poprzednich atakach. Opuszczona przez wszystkie inne frakcye wiernokonstytucyjne, zawikłana w niekonsekwencye swoich planów i ataków, wreszcie ochłostana przez głowę stronnictwa wiernokonstytucyjnego, dr. Herbsta, skończyła swoją karyerę zupełnem rozbiciem. Frakcyę Skenego identyfikowano dotąd z klubem postępowym a tymczasem koniec rozprawy budżetowej wykazał, że nietylko niema tak ścisłej łączności między frakcyą Skenego a klubem postępowym, lecz nadto, że sama frakcya Skenego jest fikcyą. Kilku malkontentów bowiem niestanowi jeszcze frakcyi, jeżeli niema żadnej myśli dodatniej, któraby łączyła żywioły w jednę całość organiczną. Mowa dr. Herbsta, wzywająca stronnictwo wiernokonstytucyjne do zgody, ma znaczenie sięgające skutkami w przyszłość. Po odroczeniu sessyi bowiem rząd przystąpi do dalszej pracy w sprawie odnowienia ugody a w sprawie tej wotum ufności otrzymane na ostatniem posiedzeniu odda mu wielką przysługę. Węgrzy przypisują wielkie znaczenie poparciu, jakie Tisza posiada ciągle w stronnictwie liberalnem, więc zapewne należycie ocenią wagę, jaką mają propozycye ministerstwa przedlitawskiego, opartego także na zaufaniu równie silnej większości.

Stosunek Niemiec do Francyi jest obecnie przedmiotem kombinacyi niemal tak samo niepokojących, jak w pierwszej chwili po zakończeniu ostatniej wojny, gdy groźby odwetowe odzywały się nietylko z Paryża, lecz w ogóle z całej Francyi. Odmowne stanowisko Niemiec wobec zapowiedzianej wystawy paryskiej musiało całkiem naturalnie obudzić niezadowolenie Francuzów a od niezadowolenia do szału odwetowego jest tylko jeden krok. Tak przynajmniej przedstawia niemiecka prasa obecny stan rzeczy w Paryżu i na poparcie przytacza fakta świadczące o wielkiej niechęci Francuzów do wszystkiego, co przypomina Niemcy. Między faktami są takie drobnostki, na które nie wartoby nawet zwracać uwagi. Że jednego i drugiego Niemca we Francyi spotkała jakaś nieprzyjemność w towarzystwie francuskiem, że jakiś zagorzalec francuski odezwał się publicznie o Niemcach w sposób przypominający r. 1871 i 1872 to jeszcze nie może być uważanem za wstęp do groźniejszych zawikłań. Zawiść rasowa między Francuzami i Niemcami nie powstała dopiero w r. 1870, a choćby nawet była tak młodą, to jeszcze wobec ostatnich katastrof wojennych nie mogłaby się zatrzeć w przeciągu kilku lat. Francuzi są przecież ludźmi, a jeżeli namiętność długo podsycana nawet w jednostce nie ustępuje w okamgnieniu, to cóż dopiero mówić o namiętnościach panujących w całem społeczeństwie i przechodzących z jednego pokolenia na drugie. Trudno dalej wymagać od rządu francuskiego, ażeby odpowiadał za każde niegrzeczne wystąpienie gorętszej jednostki wobec Niemca we Francyi osiadłego lub chwilowo tam przebywającego, chociażby nawet Niemcem tym był król bankowy Erlanger, którego właśnie niedawno spotkało wcale niemiłe przyjęcie we Francyi. Na większą uwagę zasługuje już twierdzenie prasy niemieckiej, że minister wojny, generał Berthaut, jest podporą monarchistów i klerykałów w obecnym gabinecie a nadto duszą skrycie ale systematycznie przygotowywanych planów odwetowych. Jeżeli energiczna praca nad ukończeniem reorganizacyi wojskowej ma być planem odwetowym, to niezawodnie generał Berthaut zasłużył na ten zarzut. Ale tego przecież nie mogą Niemcy wymagać od Francyi, ażeby skazywała siebie na bezbronność i przerywała reorganizacyę wojskową, ile razy tylko stosunki francusko-niemieckie zostaną cokolwiek naprężone. Prasa niemiecka zdaje się tylko w tem nie mylić, że generał Berthaut nie jest bynajmniej wrogiem konserwatystów, że owszem jako żołnierz widzi w powrocie monarchii większą rękojmię dla rozwoju i potęgi Francyi, aniżeli w obecnej republice. Dotąd konserwatywna prasa francuska stoi stale po stronie generała Berthaut, a ten fakt rzuca światło na zasady polityczne ministra wojny.

Od śmierci Abdul Aziza zmiana wielkich Wezyrów przestała być powszednim wypadkiem. Strącony onegdaj W. Wezyr Mehmed Ruždi basza rządził wcale długo i jeżeliby był o tyle lepszym mężem stanu od poprzedników swoich o ile prześcignął ich w długiem urzędowaniu, Turcya powinnaby już w tej chwili stać daleko wyżej. Mehmed Ruždi basza nie był ani genialnym ani nawet nadzwyczajnie bystrym mężem stanu, ale miał jedną nieposolitą zaletę, której brak u poprzedników jego nie mało przyczynił się do wtrącenia Turcyi w zamęt politycznego i finansowego chaosu. Mechmed Ruždi basza był politykiem poważnie swoje zadanie pojmującym, wolnym od wszelkich samolubnych celów i skłonności do rządzenia za pomocą intryg pałacowych wreszcie szczerze i uczciwie pełniącym obowiązki swojego wysokiego urzędu. Następca Mehmeda Ruždi baszy Mithad basza jest pierwszorzędną znakomitością polityczną w Turcyi i co ważniejsza, posiada ogólne sympatye w Europie, która zawsze tęskniła za

---

WSPOMNIENIE Z WAKACYI

Weszliśmy w las... Wzrok gubił się pomiędzy czarnemi jodłami, południowe słońce oblewało nas wonią żywicy, ucho bawiło się jednostajnym, łagodnym szmerem gałęzi — dla zmysłów i ducha prawdziwa biesiada... Człowiek musi mieć coś wspólnego z nieskończonością, skoro najmniejszy odblask nieskończoności tak głęboko się o jego duszę odbija. Bór, przez który oko się nie przedrze, morze, którego krańców zmysły pochwycić nie mogą, step nieprzejrzany, horyzont alpejskich lodowców — wszystko to dziwnie wielkie, wspaniałe robi wrażenie i usposabia do zadumy. Na niezamkniętych tylko przestrzeniach poważne powstają umysły...

— Coś szeleszcze! — zauważył cichym głosem mój towarzysz.

Szliśmy nad parowem pokrytym krzaków gęstwiną. Małe jodełki nie jednokrotnie próbowały się z tamtąd wydostać na powierzchnię, ogrzać się przy jasnym słońca promieniu - - ale nadaremnie! Potężniejsze, co pierwej się wzbiły do góry, stanęły im w drodze, żyć im nie dały... Młode jodełki uschły, ulegając przemocy, i służyły obecnie za gęstą osłonę innym stworzeniom.

Odchyliliśmy uważnie suche gałęzie i coś się mignęło, zaszeleściało i znów ucichło.

— Dalibóg bażanty!

Z ciekawością wetknąłem głowę po między gałęzie — i rzeczywiście całe stado bażantów w parowie. Jedne biegają w około nie wiedząc co począć, inne się cisną w gęstwinę, inne ukrywają się w najciemniejsze zakątki. Widocznie nie spodziewały się natręta, który im przerwał może poobiednią drzemkę... Tak im tam było cicho, spokojnie, wygodnie, że znudzony światem człowiek chętnieby im pozazdrościł tego zakątka.

Na teraźniejszym świecie zaradto gwarno, nie ma już miejsca dla pustelników, a wnet i dzikie bażanty i kuropatwy będą się mogły tylko tam chronić, gdzie im człowiek chwilowy, zdradziecki da przytułek. Za lat sto, dwieście, nie będzie dzikich zwierząt, cywilizacya ujarzmiła konie, psy, koty, sokoły, daniele — może i wronom każe krakać na komendę i zającowi jadać z korytka.

— Żyjcie spokojnie, szanujemy waszą wolność — powiedzieliśmy do bażantów — i poszliśmy dalej.

Las się zaczął przerzedzać, a powoli występowały jakieś potężne, szare olbrzymy, z posiwiałemi od starości głowami. Jakieś głosy przytem słychać... gdyby nie dzień, powiedziałbym, że cały zastęp puhaczy broni nam przystępu... Ale nie, to dzikie gołębie gruchają, a same gardłacze — tak poważną, tak dumną prowadzą rozmowę. Żaden z nich się nie zaśmieje, żaden weselszym nie odezwie się głosem, wszystkie nadęte swą gołębią chwałą.

Wieniec skał przed nami, istne dzieło cyklopów. Stoją rzędem nagie, odosobnione jakby nagrobki olbrzymów. Półkolem otoczyły śmiejącą się zieloną łąkę i dumają nad tem, że pomimo swej wielkości i siły, nie mogą się oprzeć niszczącej wieków potędze. Czas trawi je powoli ale ciągle, ale z nieubłaganą systematycznością. Co roku spadają z nich okruchy, spływają garście piasku, co roku ich mniej. Być może, że przed dwoma, trzema tysiącami lat, kiedy jeszcze w morzu się kąpały a na swych wierzchołkach mewom służyły za schronienie — być może, że wtedy były dwa razy większe i śmiało urągały przyszłości. Dzisiaj w nią zwątpiły — jedne pochyliły jakby ludzkie głowy i chylą się, jakby przygnieść chciały swą masą przechodzących, inne zdają się drżeć same przed upadkiem, u góry bowiem szersze są jak u dołu i lada chwila mogą stracić punkt ciężkości i swym ogromem zgruchotać drzewa i zwierzęta, które u ich stóp szukają schronienia.

Tymczasem dziki gołąb gnieździ się w szczelinach i każe echu powtarzać swoje gardłowe tony, albo sosna zaczepiła się o urwisko, tuli się do kamiennej ściany, aby jej burza w przepaść nie zrzuciła nagina się, kurczy, płaszczy, najdziwaczniejsze przybiera kształty, aby tylko przedłużyć nędzne swe istnienie. I jej zdaje się żywot tak drogi, że najtrudniejszym się poddała warunkom, aby tylko grzać się na słońcu i skromne pożywienie ssać ze skały.

— Czy to sarna na skale? — zauważył mój towarzysz, wskazując na bardzo odległe urwisko...

Rzeczywiście sarna. Spostrzegła nas już widocznie, gdyż stoi nieporuszona, bystrem śledzi nas wzrokiem. Staliśmy z kwadrans patrząc sobie oko w oko z pięknem zwierzęciem, które snać nie dowierzało naszym dobrym oczom i najmniejszym ruchem nie chciało zdradzić swego stanowiska — dopiero gdyśmy w odwrotną odeszli stronę, nieruchome zwierzę swobodnie zaczęło ogryzać gałązki.

Piaszczystą drożyną wydrapaliśmy się na pagórek, a z poza jodeł zaczęły się ku nam wychylać mury potężnej budowy.

- A więc jesteśmy u celu! Ruiny zamku Waldstein ..

Stary most nad parowem, na nim jak na pragskim moście statuy ewangielistów, w około widok na las, przed nami czarna brama dzisiejszą już założona ręką. Pukamy, odzywa się głos psa ochrypłego ze starości. Stróż zamczyska zdaje się raczej radować z przybycia gości, aniżeli bronić im przystępu do siedziby niegdyś Wallensteina.

Uśmiechnięty staruszek otwiera nam bramę, stary pies skowyczy przymilając się — widocznie jesteśmy pożądani. Na wstępie dowiadujemy się, że przedostatni właściciel zabezpieczył ruiny od zniszczenia, wystawił na nich rodzaj gospody i kaplicę i że nasz przewodnik jest dzierżawcą tej gospody i wspólnie ze starą żoną i psem dzieli wygnanie, oczekując z niecierpliwością lata i turystów, którzy za niego muszą czynsz zapłacić i utrzymać małą rodzinę.

Uradowany pies bierze pęk kluczów do pyska i biegnie naprzód przed kaplicę i przed szczątki dawnych komnat. Szczątki to nie wielkie — dwie izby dachem nakryte, w nich nowe żyto się suszy, ze szczytu ruin jednak widok przepyszny, oko gubi się z jednej strony w górach olbrzymich, a z drugiej w saskiej Szwajcaryi. U stóp skał, na których stoi zamczysko — las, a dalej pięknie uprawne pola, folwarki, drzewa owocowe sadzone w szachownicę, zwykły północnoczeski pejsaż.

Pytamy o podania, o legendy naszego przewodnika, ale on wie tylko, po czemu beczka piwa w pobliskim browarze, ale o Wallensteinie nie wiele... W ogóle nie jednokrotnie uważałem, że cywilizacya dziwnie nie sprzyja podaniom ludowym. Pierzchają one przed nią jak orły w głąb skał i lasów, z dala od fabrycznych kominów. Lud, który przynajmniej po trosze zetknął się z kulturą, zapomina o podaniu, i pozostawia je na łasce uczonego, który nie zawsze z potrzebną je zachowuje sumiennością. Dowód tego mieliśmy spotkać za chwilę.

Jakiś turysta z wielką teką pod pachą wchodzi za nami. Naturalnie rozmowa o ruinach, o okolicy, o Wallensteinie, z której dowiedzieliśmy się, że szanowny turysta jeździ z polecenia księgarskiej firmy w Lipsku, aby zbierać „romantyczne“ opisy z północnych Czech i potrzebne do nich rysunki. Nasz komiwojażer literacki chciał sobie wszakże coś kolwiek zaoszczędzić grosza, zwiedzić jak najwięcej w najkrótszym czasie — a dyety schować do kieszeni. Na jeden dzień

jego powrotem do steru. Przed trzema laty Mithad basza powołany został do wezyratu przez zmarłego sułtana Abdul Azisa ale rządził krótko i niczego nie mógł dokazać. Jednak już to krótkie panowanie i wspomnienia z czasu jego dawnej działalności na posadzie gubernatora wzbudziły w Europie przekonanie, że ostatnie katastrofy nie byłyby albo wcale wybuchły albo przynajmniej nie tak gwałtownie, gdyby Abdul Azis nie był uległ skrytym intrygom i pozwolił Mithadowi wykonać podjęte plany polityczne. Dziś powołanie Mithada baszy jest podwójnie ważnym wypadkiem, bo wiadomo, że on jest twórcą konstytucyi, już wypracowanej i przedłożonej sułtanowi do zatwierdzenia ale odraczanej ustawicznie za wpływem stronnictwa staroturecklego, którego duszą był strącony W. Wezyr. Powołanie Mithada baszy jest tedy dowodem, że stronnictwo młodotureckie osiągnęło wpływ panujący, że konstytucya dla całego państwa ottomańskiego wkrótce stanie się faktem dokonanym. O konstytucyi tureckiej a właściwie o projekcie Mithada baszy przywyczajono się mówić z lekceważeniem, bo europejskie urządzenia konstytucyjne są sprzeczne z pojęciami tureckiemi o państwie a nadto Turcya zachwiała już od dawna wszelkie zaufanie do swojej zdolności i skłonności reformatorskiej. W kołach jednak zbliżonych do rządu tureckiego uprzedzenie nie jest tak silne a osobistość Mithada baszy i niektóre znane szczegóły projektu konstytucyjnego zdają się nawet budzić otuchę w świecie dyplomatycznym. Równocześnie z wiadomością o strąceniu Mehmeda Ruždi baszy przyniósł telegram także szczegóły o rokowaniach konferencyjnych, że jak się zdaje zmiana osób w Wielkim Wezyracie nie osłabiła nadziei pokojowych. Mithad basza jest już jako autor konstytucyi dla całego państwa stanowczo przeciwny odrębnym koncesyom dla zrewoltowanych prowincyi, ale ta okoliczność mogłaby tylko w takim razie źle wróżyć dalszym obradom konferencyjnym, jeżeliby wszystko co w ostatnich dniach pisano o pokojowym zwrocie w Rossyi i jej skłonnościach do ustępstw było tylko prostą mistyfikacyą. Za to Mithad basza nie ulega tak jak jego poprzednik fanatyzmowi religijnemu, co znowu bezwzględnie podnieść powinno widoki pokojowe. Inna kwestya, czy wobec ustawicznie nurtujących intryg zewnętrznych i wewnętrznych Midhat utrzymać się zdoła przy sterze...

SPRAWY MONARCHII

— Wczoraj wspomnieliśmy o okólniku p. ministra wyznań i oświecenia wydanym w sprawie roku próby dla kandydatów nauczycielskich dla szkół średnich. Okólnik ten zawiera następujące wskazówki, jakich przestrzegać należy, ażeby kandydat z wolna wciągał się do zawodu, któremu zamierza się poświęcić. W zakładzie naukowym, równorzędnym z tym zakładem, w którym kandydat zamierza na przyszłość nauczać, poddaje się go pod fachowe kierownictwo profesora. Jeden i ten sam profesor może mieć pod sobą co najwięcej trzech takich kandydatów. W pierwszem półroczu roku próby przysłuchuje się kandydat przez dwa lub trzy miesiące wykładom profesora a następnie pod jego kierownictwem może sam rozpocząć wykłady; dopiero w drugiem półroczu obejmuje kandydat samoistnie wykłady w myśl istniejących przepisów. Przy sposobności albo też regularnie co tygodnia omawiać będzie kandydat z swym kierownikiem ważniejsze epizody z życia szkolnego, spostrzeżenia, jakie poczynił w ciągu wykładów swego przewodnika, metodyczne traktowanie niektórych rozdziałów wykładanego przedmiotu, literaturę szkolną tego przedmiotu, uwagi godne pedagogiczno-dydaktyczne rozprawy i t. p. Profesor wprowadzający tym sposobem kandydata w zawód nauczycielski, ma przy końcu roku próby zdać sprawę krajowej radzie szkolnej o swej czynności tudzież o czynności kandydata. Sprawozdanie to zostanie przedłożone ministerstwu wyznań i oświecenia. Opinię profesora o kwalifikacyi tudzież o stopniu wykształcenia kandydata należy uwidocznić w świadectwie, jakie w myśl przepisów egzaminacyjnych zostanie wystawione kandydatowi przez profesora i ordynaryusza a świadectwo to należy przedłożyć krajowej Radzie szkolnej. Przez współudział profesora nie mogą być ścieśnione prawa i obowiązki ordynaryusza, chociaż istotnie ścieśniają się one same. Dyrektor ma z własnego przekonania przeświadczyć się o zdolnościach i postępowaniu kandydata.

— Rzeczywiste wydatki państwowe w r. 1875 wynosiły 391,764.181 złr. Na pokrycie niedoboru wzięto z reszty kasowej z 1874 roku 7,038.744 złr. Rzeczywisty wynik w porównaniu z preliminarzem był przy wydatkach państwowych o 4,269.610 złr. a przy dochodach państwowych o 5,709.961 złr. wyższy, tak że ogólny rezultat w porównaniu z preliminarzem był o 1,559.649 złr. niekorzystniejszy. Porównując pojedyńcze pozycye budżetu, okazuje się, że w wydatkach państwowych wydano mniej, niż preliminowano: Na kancelaryę nadworną o 885 złr.; na Radę państwa o 33.899 złr.; na trybunał państwowy o 1353 złr.; na ministerstwo spraw wewnętrznych o 315.098 złr.; na ministerstwo wyznań i oświecenia o 71.650 złr.; na ministerstwo rolnictwa o 116.102 złr.; na dług państwowy 445.213 złr. Wydano więcej niż preliminowano: Na Radę ministrów o 141.688 złr.; na ministerstwo obrony krajowej o 89.427 złr.; na ministerstwo skarbu o 2,380 987 złr.; na ministerstwo handlu o 346.783 złr.; na ministerstwo sprawiedliwości o 4880 złr.; na najwyższą Izbę obrachunkową o 2331 złr.; na emerytury o 480.277 złr.; na subwencye i dotacye o 3,522.214 złr.; na zarząd długu państwowego o 34.924 złr.; na wspólne wydatki o 1,250.399 złr. Dochody państwowe wypadły w porównaniu z preliminarzem o 18,674.282 złr. pomyślniej, a mianowicie uzyskano przy dochodach zwyczajnych o 4,522.106 a przy nadzwyczajnych o 14,152.175 złr. więcej. Co do dochodów nadzwyczajnych, należy nadmienić, że na pokrycie przekroczeń preliminarza z r. 1875 wzięto z nich 7,269.610 złr. Większe dochody, niż preliminowano, wpłynęły przy następujących pozycyach: Przy radzie ministrów o 148.839 złr.; przy ministerstwie wyznań i oświecenia o 785.883 złr.; przy ministerstwie skarbu o 6,944 771 złr.; przy ministerstwie sprawiedliwości o 156.261 złr.; przy najwyższej Izbie obrachunkowej o 256 złr.; przy emeryturach o 2812 złr.; przy subwencyach i dotacyach o 576.953 złr.; przy długu państwowym o 7,994.930 złr.; przy administracyi długu państwowego o 7914 złr. Mniej, niż preliminowano, wpłynęło: Przy ministerstwie spraw wewnętrznych o 24.668 złr.; przy ministerstwie obrony krajowej o 4930 złr.; przy ministerstwie handlu o 2,288 996 złr.; przy ministerstwie rolnictwa o 459.083 złr. w. a.

— Hr. Andrassy przyjechał dnia 19go b. m. z Budapesztu do Wiednia. *Fremdenblatt* donosi, że zapowiedziany przyjazd węgierskich ministrów do Wiednia nie nastąpi na razie.

— *Pester Lloyd* zamieszcza artykuł, w którym utrzymuje, że w kwestyi wschodniej trzyma hr. Andrassy w swem ręku nić prowadzącą do labiryntu. Nie istnieje jedna kwestya wschodnia, ale natomiast istnieją kwestye wschodnie. Nie po raz pierwszy stoi Bałkan w płomieniach. Jeszcze na początku 17 stulecia przeprowadził poseł angielski Roe dowód, że państwo tureckie może istnieć tylko kilka lat. Tak zwanej kwestyi wschodniej nie można tedy rozwiązać za jednym zamachem, ani nie można jej załatwić za pomocą szablonowych instytucyj. Częściowe zaś załatwienia tej kwestyi nie są na czasie, dla tego też nie ma większego błędu nad ciągłe zakreślanie. Zasada Toquevilla: *Changer à propos*, sprawdza się tu podwójnie; w ogóle nie może austryacki minister spraw zagranicznych wychodzić ani z dyplomatycznych, ani z politycznych teoryj. Rozstrzyga tu znajomość tureckich stosunków, znajomość usiłowań i dążności mocarstw europejskich i energia, z jaką minister przyłącza się do tego częściowego rozwiązania. Hr. Andrassy nie jest teoretykiem, ale polityka jego jest najodpowiedniejszą bez względu na to, czy ją nazwiemy natchnieniem, instynktem, czy szczęściem.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(W przededniu konferencyi).

W prawem skrzydle pałacu ambasady rossyjskiej w Perze urządzona sala konferencyjna oczekuje swych niezwykłych gości. Jestto niewielki salonik o pięciu oknach. W około stołu grupuje się dziesięć foteli, obitych zielonym aksamitem; przy ścianach sofy i krzesła tego samego koloru, tylko sukno, którym stół pokryty, jest koloru ciemnoczerwonego, wbrew wszelkim tradycyom dyplomatycznym. Obrady konferencyjne nie będą więc „naradami przy zielonym stole." Na stoliku mniejszym pióra, kałamarze, papier i koperty różnej wielkości i formatu, na kominku marmurowym pali się wesoło ogień, a źwierciadło nad kominkiem odzwierciadla obraz gór otaczających Bosfor; z ram obrazu olejnego na ścianie południowej niebieskie oko cesarza Aleksandra, spokojnie i poważnie spogląda na stół konferencyjny. Widok z okien salonu jest czarujący; obejmuje on Bosfor i Złoty Róg, mosze w Skutari i Aga Sofia, wieżę seraskieratu i wieżę Galaty, Europę i Azyę. Cała piękność miasta siedmiu wzgórz roztacza się przed wzrokiem zdumionego widza. Może umyślnie wybrano tę salę, może Ignatiew chciał *ad oculos* pokazać gościom swoim, jak usprawiedliwionem jest pragnienie Rossyan posiadania Konstantynopola, jak pięknie wyglądał by krzyż na kościele św. Zofii. Ale teraz niema jeszcze mowy o zdobyciu Konstanty nopola. Cesarz rossyjski wyparł się wszelkich zamiarów zaborczych, — a któż — rzekł Bismarck, w swej mowie — śmiałby w obec zapewnień tego monarchy dać miejsce podejrzeniu, jakoby Rossyi zależało koniecznie na zaborze nowych prowincyj? Podczas gdy car dał całemu światu takie zapewnienie, przypadło Ignatiewowi trudniejsze zadanie wpojenia tego przekonania podejrzliwym reprezentantom mocarstw. Musiał on w tym celu użyć całej swojej przekonywającej wymowy, i stosownie do różnych interesów pojedyńczych rządów, różnych używać sposobów przedstawiania rzeczy; ale nie po raz pierwszy to probuje Ignatiew swych sił w roli Proteusza. Nikt jednak nie zdołał go dotychczas przekonać o brak konsekwencyi; z całego jego działania dyplomatycznego przebija świadomość pewnego stałego celu, a przedewszystkiem gorący patryotyzm męża, który rządowi swemu w dwóch częściach świata służył z poświęceniem, i ojczyźnie swojej wszelkiemi, nieraz machiawelistycznemi środkami dopomagał do sławy i wielkości. Gdyby Turcy między swymi mężami stanu mieli choćby jednego, któryby dorósł Ignatiewowi, nie bylibyśmy świadkami chwiejności, jaką polityka turecka w ostatnich miesiącach się odznaczała. Co Rossyanie posiadają w wysokim stopniu, tego Turkom brak zupełny — stałego programu. Nawet w tej chwili, gdy groza sytuacyi prze do stanowczości, nie można nigdy na 24 godzin przewidzieć, jaką będzie decyzya dywanu. Porta jak dawniej tak i dzisiaj prowadzi politykę z dnia na dzień i w tem jest przyczyna jej słabości a siły jej przeciwników. Gdyby Midhat basza miał większy wpływ na sprawy zagraniczne, nawa państwowa płynęłaby może w pewniejszym kierunku. Ale hamletowska natura uczonego, który piastuje posadę W. wezyra, chwiejnością swoją uniemożliwia wszelkie rachuby....

Tak pisał korespondent *Köln. Ztg.* przed dziesięciu dniami, gdy o upadku Mehmeda Ruszdi baszy, może jeszcze nikomu się nie śniło. Mianowanie Midhata baszy Wielkim wezyrem zdaje się wskazywać, że w ostatniej chwili zdecydowano się przecież na politykę więcej jasną i stanowczą. A lubo Midhat basza z Ignatiewem co do talentu dyplomatycznego mierzyć się nie może, ma przecież nad upadłym W. wezyrem wyższość świadomości celu.

(Z obozu rossyjskiego).

Transport wojsk południowemi kolejami rossyjskiemi w tych dniach znacznie się zmniejszył, tak że dyrektor ruchu kolei odesko - kiszeniewskiej otrzymał pozwolenie otwarcia tej linii dla przesyłek towarowych Począwszy od 23 b. m. będą tymczasem kursowały dwa pociągi towarowe dziennie Z początkiem stycznia będzie zapewne na wszystkich kolejach rosyjskich ruch normalny przywrócony. Przybywające do Kiszeniewa wojska puszczają się natychmiast w dalszą drogę. Zresztą, pisze korespondent *Pol. Cor.* z Kiszeniewa, będzie musiał naczelny dowódca i tutaj stojące wojska w jak najkrótszym czasie dyslokować, czego już nawet zrobiono początek. Stan sanitarny w naszem mieście nie odznaczającem się i w normalnych czasach zbyt korzystnemi stosunkami, jest obecnie nadzwyczaj zły, grasują tu choroby mające charakter epidemii. Mianowicie zaś diphteritis liczne wybiera ofiary. Wojsko w ogóle nie ucierpiało jeszcze od tej choroby, ale obawiać się o to należy, gdyż w szpitalach wojskowych zdarzyły się już wypadki tej choroby, które pociągnęły za sobą śmierć. Zresztą panujący w armii stan zdrowia bynajmniej nie jest świetny, a przykra pora roku przyczynia się jeszcze bardziej do jego pogorszenia. Saperzy i minierzy 12 korpusu zostali wysłani nad granicę. Przybyły z Petersburga batalion saperów został ulokowany w Chocimie. W sztabie generalnym odzywają się głosy żądające wzmocnienia armii operacyjnej. Szef sztabu generalnego Nepokojczycki miał wyrazić życzenie, aby w obec ważnej a trudnej missyi, jaką poruczono armii, liczbę walczących podwyższyć do 300.000 Zasługuje na uwagę, że oficerowie zaopatrzeni zostali w rossyjsko-bułgarskie słowniki kieszonkowe. Lubo obydwa te języki słowiańskie bardzo są ze sobą pokrewne, to jednak potrzebują Rossyanie niektórych elementarnych wiadomości, aby się jako tako módz porozumieć z Bułgarami. Taktyczny rozmarsz armii jest już prawie całkiem ukończony, armia jednak przepędzi prawdopodobnie pierwszą połowę zimy w Bessarabii. Oficerowie i szeregowcy nie szczególnie są z tego zadowoleni.

(Rossyjskie plany operacyjne.)

W jednym z poprzednich numerów *Gazety* podaliśmy korespondencyę nadesłaną z południowej Rossyi do *Aug. All. Zeitung*, która nieosobliwe rzuca światło na militarne stosunki Rossyi, mianowicie zaś wykazuje wielki brak środków komunikacyjnych. Korespondent ten przyrzekł, że wkrótce coś bliższego doniesie o ewentualnych planach operacyjnych rossyjskich; jakoż pod dniem 14 b. m. tak o nich pisze: „Dowiaduję się właśnie, że naczelna komenda głównie o to się stara, aby przy rozpoczęciu operacyj przeforsować Dunaj na tylu punktach, ile

---

miał więc tyle planów, że sumiennie mógłby je zaledwie za miesiąc wykonać. Turysta wyjął na nasze życzenie notatki, otworzył tekę, ani rysunki jednak ani notatki nie zgadzały się z rzeczywistością — abonenci jakiegoś *Familienblattu* będą mieli przyjemność czytać elukubracye komiwojażera, ale o Czechach nic się z nich nie dowiedzą.

Wróćmy więc do naszego widoku. Jak daleko prawie okiem spojrzysz, rozciągały się niegdyś dobra Wallensteina — ten człowiek miał dość czasu w niedługiem swem życiu, aby wielkie zdobyć sobie imię i kolosalną zebrać fortunę. W pobliżu nader oryginalne ruiny. To Troski, także zamczysko księcia Friedlanda. Mieszkając w takiem zamczysku, patrząc się jak orzeł ze skały na nieprzejrzane swe dobra, na ludność, której się było panem, musiało się innego nabierać wyobrażenia o życiu i świecie, aniżeli dzisiaj, kiedy się widzi na dwa sążnie przed sobą rękę sąsiadki podlewającą doniczkę z geranium, albo lokaja czyszczącego okno.

Jeżeli się przytem urodziło pod Jowiszem i Saturnem, jeżeli się wiedziało, że Jan Zamojski pod tym samym urodził się znakiem i do tak wielkich w swym kraju doszedł zaszczytów, to się miało hardości ducha nie mało, aby spojrzeć w przyszłość i sięgnąć po wieniec z wawrzynu, o jakim się śniło zaledwie bohaterom starożytnego świata.

Wiek dziewiętnasty dziwnie niezgrabnie radby czasem otoczyć pamięć wielkich ludzi aureolą swych hołdów. W swych tendencyach archeologicznych, w swej drobiazgowości w przechowywaniu pamiątek, dochodzi czasem do śmieszności. Kto się chce o tem przekonać, nie potrzebuje jak wejść do pierwszego lepszego muzeum; mnie tę myśl nasunął pałac Wallensteina w Pradze. Wchodzisz: sklepienia wspaniałe, weranda od ogrodu godna, aby się pod nią przechadzał wódz, co przez długi czas ogniem i mieczem znaczył Europę, aliści otwierają ci drzwi na boku i prowadzą do dawnej łazienki, w której postawiono wypchanego konia słynnego księcia. *Nota bene*, na tym koniu już tylko kawałek skóry zostało prawdziwej, a zresztą głowa, nogi, ogon i co chcesz łatane z nowych skór końskich.

— To najciekawszy zabytek pałacu — powtarza ci z namaszczoną miną odźwierny, abyś przypadkowo nie zapomniał przypatrzyć się świeżo wyczernionym kopytom wypchanego konia.

Na Waldsteinie i w Troskach nie pokazują wprawdzie ani konia, ani miecza wielkiego wodza, ale owe resztki kamiennych gruzów, owo miejsce, na którem się znajdują, daleko lepiej przypominają ducha wojownika i jego czasy aniżeli nawet kawałek z jego zbroi

— Pokażę panom obraz z XII wieku — przerwał stary gospodarz — wyrywając nas z zbyt dla niego długiej zadumy o losach Wallensteina.

— Nie żarty — pomyślałem — obraz z XII wieku w północnej Europie, trudnoby go było napotkać.

Nie zrażony jednak naszem powątpiewaniem Czech, pokazuje nam kolorowaną rycinę przedstawiającą Wallensteina w otoczeniu rycerzy. Rycina z XVIII wieku.

Zwróciłem uwagę naszego cicerona, że Wallensteina nie można było przedstawiać w XII wieku, skoro się jeszcze nie urodził, nie dał się jednak zbić z tropu, był stałych przekonań...

— Przecież niejeden uczony potwierdził, że obraz z XII wieku.

— Niechaj i tak będzie — odpowiedzieliśmy. — Do widzenia panie gospodarzu

Z.

tylko można. Generalny adjutant i szef sztabu generalnego Nepokojczycki miał już naczelnemu dowódzcy W. księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi przedłożyć odnośny elaborat, w którym główny przycisk na to jest położony, aby pochód do Dobruczy był uskuteczniony jedynie na podstawie skombinowanych operacyj, przedsięwziętych w okolicy Ibraiły w górę rzeki. Jak wiadomo, kraina na południe od delty Dunaju przedstawia najwięcej przeszkód dla akcyi na ziemi bułgarskiej a ponieważ konieczna zachodzi potrzeba, aby przez zajęcie tego kawałka kraju zyskać silny punkt oparcia, więc chcianoby to uskutecznić o ile możności jak najmniejszemi ofiarami w ludziach i czasie. W tym celu bez wątpienia już w najbliższym czasie zajmie silny korpus stanowisko nad granicą bessarabską w bliskości małego miasta mołdawskiego Bolgradu, aby natychmiast po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich rozpocząć pochód do Ismaiły nad kilijskiem ramieniem delty Dunaju. Te zaś korpusy, które wprost się przeprawią przez Prut, udadzą się w kierunku południowym przez Gałacz i Fokszani, w którem to ostatniem mieście zamyśla W. książę Mikołaj obrać swą główną kwaterę. Odległość Ismaiły od Tulczy nad Dunajem wynosi zaledwie kilka mil a rzekę przekroczonoby nieco na zachód od wspomnianego miasta. Punktem wyjścia dla wszystkich operacyj przeciw Dobruczy jest pozycya Braiła - Gałacz. Słaby fort turecki Maczyn, leżący naprzeciw Braiły, nie wytrzyma długiego oblężenia a skoro tu albo pod Hirsową przeprawa zostanie przeforsowaną, to tem samem upadnie defenzywne stanowisko nieprzyjaciela nad deltą Dunaju. To też prawie na pewne można twierdzić, że ów manewr przeprawy pod Tulczą, na który dowódzcy tureccy szczególną zwracają uwagę, tylko drugorzędną będzie operacyą. Tymczasem Turcy właśnie w tem miejscu z największym pośpiechem gromadzą siły, aby zasłonić tę naturalną bramę na północy Bułgaryi. Wiadomość o tych planach operacyjnych mam od oficerów rossyjskich, którzy z zamiłowaniem rozprawiają o rzeczach militarnych. Jakoż w zasadzie plany te mogą się zupełnie zgadzać z planami naczelnego wodza, gdyż Rossya w wojnach z Turcyą kilkakrotnie zrobiła doświadczenie, jak uciążliwym i niebezpiecznym jest marsz przez bezdroża Dobruczy. Setki tysięcy Rossyan znalazły grób w bagniskach tego kraju, bądźto w skutek grasujących chorób, bądź też w skutek uciążliwych marszów, podczas których ani pomieszczenia ani też dostatecznej nie mieli żywności. Przed kilku dniami przybyły do Kiszeniewa przez dwa pułki Kozaków dońskich Nr. 7 i 10 i udały się natychmiast nad bessarabską granicę w kierunku Bolgradu. Wkrótce ma w tę samą drogę puścić się trzeci pułk z jedną bateryą konną. W ogóle właśnie w południowej Bessarabii przedstawiają się niekorzystnie stosunki militarne. Koloniści bułgarscy, którzy dopiero przed niedawnym czasem osiedlili się w tamtych stronach, żyją w wielkiej nędzy a o nędznych osadach tatarskich nie można wcale mówić. Jedynie Inkerman, miasto główne tego pogranicza, liczące przeszło 30.000 mieszkańców, rozporządza budynkami, w których żołnierze acz bardzo nędzne znaleźćby mogli pomieszczenie. Ale i tu domy są małe, ze złego materyału, ulice ciasne i krzywe, przez które kawalerya z trudnością a artylerya wcaleby nie mogła przejechać. W całej południowej Bessarabii jest tylko jedna droga pocztowa a zresztą komunikacya uskutecznia się na samorodnych drogach stepowych, które dziś pokryte są śniegiem i lodem. Podczas wojny nadzwyczaj niebezpiecznemi są liczne bagniska i trzęsawiska, rozciągające się między Prutem, Dniestrem i wybrzeżem morskiem. Od inwazyi nieprzyjacielskiej kraj ten byłby dosyć zabezpieczonym, ale mimo to uważano za stosowne zaopatrzyć Inkerman w nasypy ziemne, aby zasłonić wstęp do limanu dniestrowego. Z tąd przez Odessę aż do Oczakowa ciągną się liczne fortyfikacye nadbrzeżne zaopatrzone w działa ciężkiego wagomiaru (9 i 13calówki), które niosą tak daleko, że mogą trzymać okręty nieprzyjacielskie w 6—8 wiorstowej odległości od brzegu. Wzdłuż wybrzeża ciągnie się w strefie 6 do 10 wiorst szeroki cały system torpedów (podobno 800), których obszar w razie potrzeby będzie można oświecać światłem elektrycznem. Generał Tottleben kierujący fortyfikowaniem wybrzeża, podzielił pospołu z kontradmirałem Czychaczewem, kierownikiem budownictwa morskiego, całą strefę torpedów na pojedyncze oddziały, tak że bateryom nadbrzeżnym po ukazaniu się okrętów nieprzyjacielskich celem skierowania na nie ognia, będzie tylko potrzeba w drodze telegraficznej wskazać odnośny oddział. W Oczakowie, Chersonie, Kerczu i Teodozyi zarządzono takie same środki — środki, które dotąd pochłonęły okrągłą sumkę 80 milionów rubli. Gdyby tylko chodziło o wojnę odporną, to Rossya południowa jest dosć silną, czy jednakże podoła wszystkim okolicznościom ewentualnej wyprawy do Bułgaryi — to pytanie, na które jedynie przyszłość odpowiedzieć może".

(Wiadomości wojenne.)

Korespondent kiszeniewski pisze do *P. C.*: „Gubernator bessarabski generał Szebeko, który w ważnej missyi jeździł do Odessy, powrócił już i udaje się w tych dniach do Jass i Bukaresztu z polecenia naczelnego dowódzcy armii południowej. Missya jego jest podobno czysto militarnej natury. Szebeko, będąc pochodzenia rumuńskiego zna dobrze stosunki rumuńskie. — Komissya złożona z oficerów rossyjskiego sztabu generalnego objeżdża linię graniczną. Górna część Prutu jest zwykle bardzo płytką, tak że można w tem miejscu przejść wbród, obecnie jednak woda bardzo wezbrała. Silne mosty znajdują się pod Skuljanem, Lewi i Reni. Właściwa dolina Prutu jest dla swych moczarów prawie nie do przebycia. Prawdopodobnem jest, że większa część armii przeprawi się przez Prut wspomnianemi mostami. — Generał Baumgarten, prezes towarzystwa „Czerwonego krzyża" ma wkrótce przybyć z Petersburga do Kiszeniewa, aby tu i w Akermanie na kosat cesarzowej urządzić szpitale. — Kilku wyższych oficerów z generalnego sztabu armii rossyjskiej z rumuńskiego terytoryum rekognoskowało przeciwległe tureckie brzegi Dunaju i wróciło już do obozu z bogatym materyałem. Od pierwszego stycznia wejdzie w Bessarabii w życie prawo rekwizycyjne podczas wojny. Naczelna komenda ma jednak za wszystkie zarekwirowane przedmioty płacić gotówką. Znani dwaj Bułgarowie, którzy objeżdżali w sprawie bułgarskiej dwory europejskie, pp. Bałabanow i Zankow mają wkrótce przybyć do głównej kwatery rossyjskiej, gdzie ich usługi mogą się stać bardzo użytecznemi.

Z Erzerum donoszą do *Pol. Corr.*, że z Konstantynopola zostali tam wysłani generałowie Nufet basza i Fazil basza, aby przy gotowaniami wojennemi, które dotąd bardzo ospale się prowadziły, energicznej kierować. Zaledwie generałowie ci przystąpili do dzieła, a już zostali zastąpieni przez innych generałów również z Konstantynopola przybyłych. Do Erzerum nadeszła temi dniami wiadomość, że generalnym gubernatorem tego miasta mianowany został Ismail basza, który był dotąd walim Monasteru, podczas gdy Mustafa basza został komendantem Karsu a Feizi basza dowódzcą armii erzerumskiej. Natomiast Fazil basza ma zostać komendantem fortecy Batum i objąć prowizoryczne dowództwo nad wszystkiemi w okolicy tego miasta skoncentrowanemi wojskami. Podług zdania generałów tureckich mogą Erzerum, Bajazet, Kars i Batum wytrzymać długie i silne oblężenie tak że z tej strony Rossyanie nie mogliby się w żaden sposób naprzód posunąć. Załogi tych fortec są obecnie silniejsze, aniżeli podczas wojny krymskiej. Mianowicie Kars i Batum są silnie obsadzone a nadto zostały zaopatrzone w nowe działa najcięższego wagomiaru. Załogi składają się z wojsk regularnych. Co się zaś tyczy siły armii małoazyatyckiej, to wynosi ona dziś około 95.000 ludzi, z których naturalnie jedna trzecia przypada na załogi forteczne, a dwie trzecie będą mogły być użyte jako armia operacyjna. Do wspomnianej liczby wliczają się i 16.000 żołnierzy nieregularnych po większej części jazdy. Co się zaś tyczy pojedyńczych gatunków wojska, to ich liczebny stosunek jest taki: 58 batalionów piechoty, 24 szwadronów jazdy, 28 bateryj, 2200 artylerzystów, pół bataliona saperów i pół bataliona minierów. Do tego jeszcze należy doliczyć 16.000 redyfów i kilka batalionów rezerwy z Syryi. Generałowie tureccy są zdania, że z tą armią śmiało mogą stawić czoło rossyjskiej armii kaukazkiej. Rozeszła się tu pogłoska, że wkrótce ma przybyć tu pewien generał angielski, który ma objąć posadę szefa sztabu generalnego małoazyatyckiej armii. Główna kwatera ma tymczasowo znajdować się w Bajazecie. Z wielkim nakładem pracy wyporządzają się drogi prowadzące od granicy do Karsu, nadto urządzają się linie telegraficzne aż do granicy kaukazkiej. Ludność musi te roboty uskuteczniać po większej części bezpłatnie.

KRONIKA

— **Akademia umiejętności.** Dnia 19 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału filologicznego Akademii umiejętności, na którem dyrektor pan Lucyan Siemieński wynurzył żal z powodu straty, jakiej wydział doznał przez zgon członka dra prof. Skobla. Przez powstanie ondano cześć zasługom zmarłego przewodniczącego komisyi językowej a uproszono obecnego na posiedzeniu prezesa Majera o podjęcie i przeprowadzenie dalej czynności tejże komisyi. Prezes Akademii przyjął ten obowiązek na siebie tymczasowo, poczem odczytał pismo pana Stanisława Koźmiana z Poznania, w sprawie podjęcia przez Akademię druku gramatyki starosłowiańskiej X. Malinowskiego. Wydział nie wątpiąc o ważności dzieła, wstrzymać się musiał z ostateczną uchwałą w tej mierze aż do porozumienia się z zarządem w kwestyi funduszu, któryby na ten cel mógł być użyty. Profesor Władysław Łuszczkiewicz złożył pracę pana Stronczyńskiego: «Legenda św. Jadwigi«, wraz z referatem o niej komisyi historyi sztuki (pana M. Sokołowskiego) i wnioskiem, aby wydział polecił ją do druku komitetowi redakcyjnemu. Następnie dr. Władysław Seredyński odczytał pracę: «Trzy zabytki języka polskiego z drugiej połowy XV wieku, dostrzeżne w manuskryptach po Cyprianie Walewskim.«. Pracę tę odstąpiono komisyi językowej. W końcu dr. Władysław Wisłocki odczytał część obszernej pracy pod tytułem: «Poczet chronologiczny prac drukowanych i rękopiśmiennych Grzegorza Piramowicza.«

— **W szale religijnym.** O zajściu w Budziejowicach czeskich czytamy w *Bohemii*: Dnia 16 b. m. około godziny 12 w południe przybył gospodarz Paweł Bahrkristel ze wsi Hodowic do zakrystyi kościoła katedralnego w Budziejowicach i rozpytywał kościelnego, czy może mówić z księdzem, przed którym dzień przedtem się spowiadał, ponieważ śniło mu się, że powinien szatana wypędzić z kościoła. Kościelny — widocznie biorąc słowa Bahrkristla za żart — krótko odpowiedział, że już nie ma żadnego księdza, poczem Barhkristel udał się do kościoła, gdzie w pierwszym rzędzie klęczała, modląc się, baronowa Rozalia Schrenk, wdowa po prezydencie sądu obwodowego. Ujrzawszy kobietę w żałobie zawołał Bahrkristel: „Ha, mam cię szatanie!" i jednocześnie przyskoczywszy do baronowej uderzył ją laską po twarzy tak silnie, że z bolu i przestrachu omdlała. Szaleniec chciał się rzucić jeszcze na omdlałą, krzycząc: «Precz zły duchu!« lecz osoby znajdujące się w kościele przeszkodziły mu w tem. Przywołani policyanci wyprowadzili go z kościoła i odwieźli do szpitala, podczas gdy wezwani natychmiast do kościoła lekarze udzielili pierwszej pomocy omdlałej baronowej, która dopiero po południu w swem pomieszkaniu odzyskała przytomność. Pod wieczór jednak nastąpił u niej wybuch krwi tak groźny, że zdaniem lekarzy życie chorej znajduje się w niebezpieczeństwie. Bahrkristel podobno od dłuższego już czasu ulegał spokojnemu szałowi religijnemu. Baronowej nie znał wcale. Powiadają, że przed dwoma laty pogorzał od pioruna, a później przypadkowo utracił jedyne swe dziecię, i te nieszczęścia wtrąciły go w obłęd fatalny. Baronowa Schrenk, z domu Tuscani, jest urodzoną Prażanką; jako wdowa po komisarzu Kraupa wyszła za barona Schrenka, brata zmarłego arcybiskupa praskiego.

— **Skrytobójca** Izaak Marks, rodem z Królestwa polskiego, który przed kilkoma miesiącami w Londynie zastrzelił na ulicy niejakiego Fryderyka Bernarda, komisanta, za to, że mimo danego słowa nie chciał się ożenić z jego siostrą, dnia 14 b. m. przez londyński sąd przysięgłych po dwudniowej rozprawie publicznej skazany został na śmierć przez powieszenie. Obrońca Marksa usiłował dowieść, że klient jego cierpi na obłąkanie, lekarze jednak uznali podsądnego za poczytalnego w zupełności.

— **Maffia sycylijska.** W jakich kołach społecznych Sycylii brygantyzm posiada skrytych zwolenników i pomocników, dowodem tego fakt, który dnia 6 b. m. zdarzył się w Palermo i według dziennika *Statuto* miał się jak następuje: Około godziny 5 po południu policya otrzymała zawiadomienie, że w trzy godziny później na takzwanem Foro Italico pewien zamożny wysłużony żołnierz, pochodzący nie z Sycylii, w skutek listownej groźby, jaką otrzymał, składać będzie okup brygantom. Policya rozumie się otoczyła wskazane miejsce swym nadzorem. Na kilka minut przed 8 ukryci agenci policyjni ujrzeli mężczyznę przyzwoitej powierzchowności, który dotąd spokojnie siedział na ławce, powstającego i spoglądającego na zegarek. Mężczyzna ten podszedł następnie w kierunku bramy Felice ku wskazanemu miejscu, a zbliżywszy się do innej ławki, drugiej od bramy rozglądnął się trwożliwie w około siebie i ręką szukać zaczął pod nią. Nie znalazłszy tam nic, wstał i powrócił znów na dawniejsze miejsce. Z uderzeniem godziny 8 jegomość w poważnym wieku wysunąwszy się z bramy przystąpił do owej drugiej z rzędu ławki, usiadł na niej i po chwili schyliwszy się podłożył pod nią paczkę, poczem prędko się oddalił. Mężczyzna, który przedtem szukał pod tą ławką, ostrożnie znów się zbliżył w to miejsce i podniósł z ziemi paczkę, której nie otwierając szybko podążać zaczął do miasta. Po chwili jednak otoczony był przez agentów policyjnych i aresztowany. Pokazało się, że wykonawca ten groźby brygantów był to emerytowany pułkownik kawaler Giovanni Bassi! — Nadmienić także warto, że Anglik Rose, który przez parę tygodni trzymany był przez bandytów aż do złożenia okupu, obecnie nawet w policyi zeznać nie chce, za jaką cenę z wypuszczony na wolność — *Maffia* strasz groźbą zamknęła mu usta.

— **Rocznica historyczna.** W Szwecyi obchodzono dnia 4 b. m. bardzo uroczyście dwóchsetną rocznicę bitwy pod Lund, w której Karol XI pokonał Duńczyków, przez co zapewnił Szwecyi posiadanie Szoonii. Najuroczyściej obchodzoną była ta rocznica oczywiście w stolicy, w takzwanym pałacu rycerskim, gdzie król przemawiał dwa razy podnosząc przyjaźń, w jakiej obecnie państwo duńskie zostaje z szwedzkiem. Uczestnicy obchodu mieli rozety o barwach szwedzkich i duńskich, a panie tychże barw wstęgi miały na głowie. W połączeniu z obchodem otwartą została nowa droga żelazna Westeraas-Bergslags.

— **Okropny wypadek** zdarzył się d. 17 b. m. wieczór na drodze żelaznej parysko-lugduńskiej pomiędzy stacyami Aix-les-Bains a Chatillon. Nad samem jeziorem Bourget wpadły na siebie dwa pociągi osobowe, w skutek czego dziewięć osób poniosło śmierć a czternaście uszkodzenia cielesne. Przyczyna nieszczęścia tego dotąd nie jest wyjaśnioną.

— **Komiczne zajście.** *Nordd. Allg. Ztg.* opowiada: Przed kilku dniami w jednym z pierwszych hotelów berlińskich stanął pewien bankier petersburski i tegoż dnia wieczorem poszedł na operę, zkąd późno powróciwszy, udał się do zajmowanego na drugiem piętrze lokalu. Wkrótce jednak po wejściu na schody, usłyszano straszny hałas i przerażające krzyki kobiece, a następnie wystrzał i silne sygnały telegraficznego dzwonka. Zbiegła się tedy cała służba hotelowa i wielu gości na miejsce zkąd hałas pochodził i oto co się okazało: Bankier, zamiast do swego pokoju, wszedł, jak się to często w hotelach zdarza, do numeru sąsiedniego i począł zapalać świecę na stoliku nocnym stojącą; w tej chwili jednak poczuł się schwyconym nagle przez silną rękę; jakiś głos męski począł wołać «złodzieje, rozbójnicy!« — «złodzieje, rozbójnicy,« wrzasnął również bankier i schwycił napastnika za gardło; kobieta wyskoczyła z łóżka, poczęła wołać o pomoc i strzeliła z rewolweru. Dwaj szamocący się w ciemności zapaśnicy wyciągnęli się wzajemnie do sieni i tu dopiero w obec nadbiegłych w tej chwili ludzi cała rzecz się wyjaśniła. Sąsiadujący z lokalem bankiera pokój zajmowany był przez jakąś parę małżeńską z Magdeburga przybyłą, która zaniedbała na noc drzwi pokoju na klucz zamknąć.

— **Pamiątka odsieczy wiedeńskiej.** *Deutsche Zeitung* donosi: Sekcya nansowa wiedeńskiej Rady miejskiej na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła zakupić dla archiwum miasta Wiednia srebrny medal ważący półtrzecia funta, który wybity został na pamiątkę oswobodzenia Wiednia od Turków w roku 1683 i obecnie przechował się w posiadaniu prywatnem już tylko w jedynym egzemplarzu. Na przedniej stronie medalu wyobrażone jest popiersie cesarza Leopolda I z zupełnym tytułem, na odwrotnej stronie herb cesarski i z napisem: „1683. Turcy, Tatarzy i rokoszanie węgierscy oblegli Wiedeń 14 lipca. Cesarskie, polskie, oraz elektorsko-bawarskie i inne wojska rzeszy, dały mu odsiecz dnia 12go września. Nieprzyjaciel pozostawił wszelki swój sprzęt, przybory i amunicyę, i gorliwie jest ścigany."

— **Serbski generał Zach**, bawiący od dłuższego czasu w Wiedniu, jak donosi *Tybl.* dopiero w ostatnich dniach poddał się amputacyi nogi, w którą ciężką odniósł był ranę jeszcze w lecie. Operacyi dokonał szczęśliwie dr. Dittel.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(*Wiejska zalotnica*).

(λ) Na ławie oskarżonych zasiadła wczoraj w lwowskim sądzie kryminalnym Marunka z Myssaków 1 *voto* Iwanikowa, 2o **M u r s k a**, córka bardzo zamożnego gospodarza z Wiszenki w powiecie Janowskim pod Lwowem kobieta około 30 lat licząca, o bardzo regularnych i pięknych rysach twarzy, łagodnem i miłem spojrzeniu — jednem słowem kobieta, która nietylko w pierwszym kwiecie swej młodości, ale nawet w pełnym rozkwicie swych wdzięków, podbijała serca młodzieży swojej wsi rodzinnej i całej okolicy. Sądząc po jej wzroku pełnym łagodności i po jej spokojnem, prawie obojętnem zachowaniu się, nikt by nie posądzał ją o tak straszną zbrodnię, o jaką oskarża ją c. k. prokuratorya państwa (zastępca dr. **Z b o r o w s k i**).

Życie pięknej Marunki było pasmem przygód miłosnych i niejedna piękność z *demimondu* pozazdrościłaby jej powodzenia

Przed czternastu laty ożenił się z Marunką niejaki Fedko Iwaniuk. Pierwszy rok pożycia małżeńskiego był bardzo przykładny. Młode stadło mieszkało wspólnie z zamożnymi rodzicami Marunki. Po upływie pierwszego roku swego szczęścia spostrzegł Fedko, że Marunka żywi pewne sympatye ku swemu parobkowi, Onufremu Michalejkowi. Posądzenia zamieniły się nawet w pewność. Odkryciem tem zmartwił się Fedko niezmiernie, zapadł na zdrowiu

dłuższym namyśle opuścił dom swego te- i swo[illegible] żony przenosząc się na mieszka- do swego brata, przebywającego również w [illegible]iszence.

Michalejko nie cieszył się długo względa- Maruńki; zmarł bowiem w krótkim czasie o zawiązaniu stosunku z swoją panią. Po jego [illegible]mierci wrócił Fedko do swej żony, ale wraz [illegible] nie powróciło szczęście i spokój domowy [illegible]rzechę Myssaków. Wzajemna nienawiść [illegible]zy Fedkiem a Maruńką wzrastała z każdym dniem a doszła do szczytu, gdy Fedko spostrzegł i przekonał się, że Maruńka zako[illegible] się namiętnie w swym kuzynie, Józefie [illegible] którego jej ojciec przyjął do służby.

Fedko, zawiedziony w swej miłości, porzucił żonę raz na zawsze i zamieszkał stale u swego brata Jacka, któremu zaprzysiągł, że nie powróci nigdy do żony. Jakoż dotrzymał słowa. Przez siedm lat nie zbliżył się ani razu do Maruńki, nie starał się o zbliżenie nawet wtedy, gdy Żelisko wzięty do wojska, nie bawił w Wiszence dwa lata. Po powrocie Żeliska z wojska zawiązała z nim Maruńka stosunki na nowo, a owocem pożycia były dwa chłopcy.

Po długiem niewidzeniu spotkał się Fed- Iwaniuk z swą niewierną żoną w poniedzia- [illegible] wi[illegible]kanocny (13 kwietnia 1874 r.) w karczmie zwanej Ozierna. Do tej karczmy przybyła Maruńka z swą matką Tańką Myssakową i obie te kobiety przyłączyły się do towarzystwa złożonego z Marusi, Tańki i Iwasia Ilczyniaków. Przy kieliszku przyłączył się do tego towarzystwa także Fedko Iwaniuk, mąż Maruńki.

Maruńka piła wódkę z wyjątkiem tej, którą Fedko Iwaniuk «postawił», siedziała jednak przy tym samym stole. Po kilku kieliszkach zwróciła się Maruńka do młodej dziewczyny, obok niej siedzącej, do niejakiej Zośki Kit i dała jej kawał kiełbasy z prośbą, ażeby podała ją Fedkowi, co też Zośka spełniła. Fedko spożył ofiarowany mu przysmaczek. W krótkim czasie opuściło całe towarzystwo karczm[illegible] [illegible]ka poszła osobno do domu, inni zaś biesiadnicy szli razem. Odszedłszy od karczmy kilkaset kroków, poczuł Fedko Iwaniuk gwałtowny ból w żołądku. Z boleści położył się na ziemię, zebrawszy jednak wszystkie siły, dźwignął się ale po chwili padł znowu na ziemię i dostał silnych wymiotów. Za pomocą towarzyszących mu biesiadników, dostał się Fedko do z[illegible]grody Ilczyniaków, a złożony ciężką niemocą, p[illegible]ł się w ich stodole. Przez całą noc na [illegible] kwietnia 1874 cierpiał okropnie wśród ciąg[illegible]ych objawów cholery... Nad ranem d. 14 kwi[illegible]nia odwiózł go Jurko Kleban do brata jego Jacka, gdzie natychmiast po przybyciu wyzionął ducha.

Śmierć Fedka Iwaniuka, nie zwróciła wówczas niczyjej uwagi. Zwłoki jego pochowa[illegible] [illegible] krążyła pogłoska, że zmarł wskutek nadmiernego użycia wódki.

W rok po tem zdarzeniu wyszła wdowa po Fedku Iwaniuku po raz wtóry za mąż, za niejakiego Andrucha Murskiego, gospodarza z Wiszenki. Dnia 30 maja r b. wniósł Andruch Murski zażalenie do sądu powiatowego w Janowie, że Józef Żelisko, zarobnik, pozostając z jego żoną, Maruńką w niedozwolonych stosunkach zakłóca mu pożycie małżeńskie a nawet dnia 20 maja, gdy mu wyrzucał jego niegodne postępowanie, odgrażał mu się kołem. Przy [illegible]cu swej skargi nadmienił Murski, że Józef [illegible] jest bardzo złośliwym człowiekiem i że jest rzeczą nader prawdopodobną, że to on jest przyczyną śmierci nagłej i zagadkowej Fedka Iwaniuka, pierwszego męża Maruńki.

W skutek tego doniesienia rozpoczęło się dochodzenie sądowe. Wykazało ono, że Fedko [illegible]iuk, człowiek nadzwyczajnie silnie zbudo[illegible] zasłabł nagle dnia 13 kwietnia 1874 roku i wśród okoliczności wzbudzających podejrzenie zmarł dnia następnego. Dnia 11go sierpnia roku bieżącego a więc po upływie 28 miesięcy od śmierci Iwaniuka, zarządził sąd exhumacyę i obdukcyę zwłok zmarłego. Rozbiór chemiczny wnętrzności Iwaniuka wykazał tak wielką ilość arszeniku białego, że śmierć jego musiała nastąpić bezwarunkowo. Ale dalsze dochodzenia sądowe nie zdołały utwierdzić podejrzenia rzuconego przez Murskiego na Józefa [illegible]ska; sąd tedy musiał odstąpić od dalszego śledztwa przeciw kochankowi Maruńki a mając już kil[illegible] poszlaków, uwięził Maruńkę Murską, 1 *voto* Iwaniukową.

(Dokończenie nastąpi.)

GOSPODARSTWO I HANDEL

Kredytowanie konsumentom.

II

(*T*) Gdyby kupcy i rzemieślnicy nie mie[illegible] sposobności brać towary na niestosun[illegible]kowo długi termin kredytowy, musieliby [illegible] więcej na własnych środkach, nie [illegible] rozpoczynać przedsiębiorstwa prawie bez kapitału własnego, byliby ostrożniejsi przy nabieraniu towarów na skład, uwzględnialiby więcej możność rozsprzedania ich w miejscu i byliby ostrożniejszymi w zaciąganiu nowych zobowiązań. Nie powstawałyby przedsiębiorstwa o wątpliwej trwałości, których rozwój jest sztucznym tylko a które upadkiem swym o ogromne nieraz straty przyprawiają wierzycieli i poręczycieli w kredycie bankowym. Przedsiębiorstwa handlowe i rzemieślnicze spoczywałyby na pewniejszych podstawach, używałyby większego zaufania i łatwiej a zarazem taniej zyskiwałyby kredyt. Kupcy drobiazgowi i rzemieślnicy sprzedając przeważnie lub wyłącznie za gotówkę, nie potrzebowaliby tak często jak to się teraz dzieje, zaciągać pożyczkę na wysoki procent, owszem byliby w posiadaniu gotówki, którąby im pozwoliła wyzyskać korzystną sposobność do zakupna towarów lub materyałów surowych i stawiać większe wymagania pod względem jakości i ceny.

Jak z jednej strony widocznie wielkie są korzyści, któreby pewna reforma sposobu płacenia przyniosła, tak znów z drugiej strony trudną zdaje się być rzeczą, przeprowadzić w tej mierze zmianę, jeżeliby inicyatywa musiała wyjść właśnie od stanu kupieckiego i rzemieślniczego. Apatya wielkiej liczby rzemieślników i kupców do nowości, które z początku wydałyby im się niewygodnemi, rodzi obawę, że nawet zbiorowe usiłowania korporacyi kupieckich i rzemieślniczych rozbiją się o opór pojedyńczych którzy będą się spodziewali, że dobrze na tem wyjdą, jeżeli w obec odmiennego postępowania innych będą nadal kredytować w dotychczasowy sposób swoim klientom. Sądzimy jednak, że w drodze ustawodawczej można obmyśleć skuteczny środek do jak najsilniejszego poparcia usiłowań dążących do skrócenia terminów zapłaty. Środek ten zdaje nam się w tem leżyć żeby ustonowić o ile możności krótki termin przedawnienia dla wierzytelności kupców i rzemieślników względem konsumentów. Redukcya terminu przedawnienia będzie wywierać nacisk na kupców i rzemieślników, aby nalegali na wcześniejszą zapłatę u tych, którzy u nich kupują. Będzie to nacisk który uniemożliwi wyłączanie się pojedyńczych a zatem rzeczywiście przyczyni się do tego że reforma sposobu płacenia stanie się powszechną. Ustawa handlowa nie zna żadnych ogólnych postanowień o przedawnieniu wierzytelności kupców w obec kupców (w pojęciu ustawy handlowej) jedynie w szczegółowych wypadkach są terminy przedawnienia określone w ustawie n. p. w wypadku skargi nabywcy wniesionej z powodu jakichś braków w rzeczy kupionej (art. 349), w wypadku skarg na spedytora i przewoźnika (art. 386 i 408). Nie zachodzi też wcale potrzeba osobnych postanowień o przedawnieniu wierzytelności kupców względem kupców w ustawie handlowej. Obrót kupiecki odbywa się i tak pod zupełnie innemi warunkami, niż codzienny obrót między kupcami a niekupcami; posiada on cały szereg środków, które umożliwiają szybkie zlikwidowanie należytości, a środkami temi są weksle, przekazy i t p, dla niego więc nie ma potrzeby ustanawiać krótkich terminów przedawnienia. Inaczej przeciwnie ma się rzecz z codziennym obrotem między kupcami lub rzemieślnikami a publicznością. Tu w interesie bezpieczeństwa prawnego, w interesie uchwalenia podstaw rozwoju rzemiosła i handlu leży: skrócić ile możności terminy przedawnienia, położyć zaporę zbytniemu rozszerzaniu się kredytu konsumcyjnego, którego przewaga jest znamieniem niepomyślnych stosunków gospodarczych, jest klęską dla gospodarczego rozwoju wszelkich warstw społeczeństwa. Ustawodawstwo może tu, a skoro może to i powinno przyczynić się do wykorzenienia zgubnego zwyczaju w naszych ekonomicznych stosunkach i do wprowadzenia tych stosunków na zdrowe, normalne tory.

(*W*) **Kraków**, 19 grudnia. (Koresp. *Gazety Lwowskiej*). Przedświąteczny targ dnia dzisiejszego innych lat nadzwyczaj ożywiony, przeszedł dość mdło mimo przybycia kupców zagranicznych, i mimo niewielkich zapasów zboża na składzie. Przyczyną tego ogólny spadek cen na placach zagranicznych i konkurencya taryf przewozowych na liniach kolei żelaznych. Dla młynów Górnego Szląska, którym Kraków dostarczał zboża, przyszła z pomocą kolej Warszawsko-Wiedeńska zaprowadzając zniżone taryfy bezpośredniej kommunikacyi z Kurska do Sosnowic. Konkurując z niemi kolej galicyjska i północna obniżyły sposobem refakcyi swoją taryfę o 6 centów na centnarze dla zboża ładowanego z Brodów i Podwołoczysk wprost do stacyi kolei Górno-Szląskiej leżących przed Wrocławiem. Refakcyi tej na przewóz 100 tysięcy centnarów udzielono tutejszemu expedytorowi kolejowemu stacyi krakowskiej. Znowu więc Kraków był zagr[illegible] pominięcie a i jedwo staraniom Izby handlowej zawdzięczamy uzyskanie takiej samej refakcyi z prawem zatrzymania zboża dziesięć dni w Krakowie. Słowem, taryfy nowe, dodatki zwyczajne i nadzwyczajne, refakcye, reexpedycye są tutaj na porządku dziennym. Znajomość tego wszystkiego zrobiła się już umiejętnością nie każdemu przystępną. Cóż robić? od dwóch lat handel nasz żyje z dnia na dzień gnieciony tymczasowością i tuszymy, że samym dyrekcyom kolei sprzykrzą się w końcu te łamane sztuki taryfowe i zaprowadzą system więcej konsekwentny.

Na dzisiejszy targ dowozy z królestwa były nieznaczne, złe drogi utrudniają transporta. Żyto trzyma się w cenie, pszenicę i to suche i lepsze gatunki kupowano po cenach niższych od przeszłego targu o 25 ct., obrót mały.

Płacono za 100 kilogramów pszenicy białej od 10.50 do 12 złr., żółtej i czerwonej 10 do 11.50, żyta 9 do 9.60, jęczmienia 7 do 8, owsa 7.15 do 7.50, koniczyny czerwonej do 80 zł. za 100 kilogr.

OSTATNIA POCZTA

Wiener Abendpost ogłasza notę generalnego konsula austryacko-węgierskiego, księcia Wrede, wystosowaną do ministra-prezydenta Risticza w sprawie gwałtu, dokonanego przez policyę serbską na statku austryackim *Radetzky*. Ks. Wrede upatruje w tem zajściu ciężkie naruszenie prawa międzynarodowego i żąda najsurowszego ukarania komisarza policyi, który się tego zamachu dopuścił. W dalszym ciągu swej noty wylicza ks. Wrede cały szereg innych podobnych pogwałceń prawa międzynarodowego ze strony serbskiej. Fakt, że podobne wypadki ciągle się powtarzają, zdaje się być dowodem, że rząd serbski nie ma dość władzy, aby ukrócić taką karygodną swawolę — dlatego też Austrya będzie zmuszoną uciec się do środków, które zapewnią jej poddanych i jej interesa od po dobnych zamachów na przyszłość.

O wypadku monitora *Marosz* pod Belgradem podają dzienniki wiedeńskie oprócz znanych już szczegółów nastepujące: „Dnia 19 grudnia o godzinie 3 po południu udał się austryacki konsul generalny ks. Wrede w towarzystwie konsula niemieckiego hr Braya na monitor *Marosz* stojący niedaleko wałów cytadeli belgradzkiej. W chwili gdy obaj konsulowie wsiedli na statek, który miał ich powieźć do Semlina, padł z wałów cytadeli strzał na statek. Za chwilę nastąpiła gwałtowna detonacya, jak gdyby od wystrzału z dział, poczem ze strony cytadeli serbskiej padło znowu kilka strzałów na statek. Serbowie utrzymują, że *Marosz* na pierwsze strzały szyldwacha serbskiego odpowiedział dwoma wystrzałami działowemi podczas gdy detonacya, którą słyszano w fortecy i w Belgradzie, była skutkiem explozyi granatów na statku austryackim. Po tym smutnym wypadku, którego ofiarą padło 12 ludzi z załogi, odpłynął statek *Marosz* zaraz do Semlina, a książę Wrede wraz ze swym towarzystwem wrócili do Belgradu. Książę Wrede pospieszył natychmiast do pałacu rządowego. Zastał ministrów w największem przerażeniu. Wybiegli oni naprzeciw ks. Wrede i wyrazili gotowość udzielenia wszelkiej satysfakcyi. Oznajmili księciu, że komendant fortecy pułkownik Zadarac otrzymał już dymissyę, a szyldwach osadzony został w więzieniu. Książę Wrede nie zadowolił się tem. Podniósł z przyciskiem, że po wszystkiem, co się dotychczas działo, nie może ostatniego wypadku uważać za fakt odosobniony, nie może widzieć w nim znowu „nieporozumienia." Założył protest przeciw postępowaniu rządu serbskiego, nie przyjął ofiarowanej satysfakcyi, zapowiadając dalsze kroki po zasięgnięciu instrukcyj od swego rządu. Po tem energicznem oświadczeniu wezwał Ristic telegraficznie serbskiego agenta w Wiedniu, Zukicza, aby natychmiast wyraził hr. Andrassemu ubolewanie rządu serbskiego z powodu tego wypadku i gotowość udzielenia wszelkiej satysfakcyi. Nie koniec jednak na tem. Zwołano zaraz radę ministrów, która zgodziła się na to, że rząd austryacki z pewnością nie zadowoli się ukaraniem komendanta fortecy i szyldwacha. Postanowiono, że całe ministerstwo ma się podać do dymisyi, co ma być dalszą satysfakcyą dla rządu austryackiego. Szyldwach który strzelał do statku tłumaczył się w śledztwie, że miał rozkaz strzelania do każdego statku wojennego, którybу zbliżył się pod wały cytadeli.

Jak już wczoraj donosiliśmy interpelował w sejmie Somsich w sprawie ostrzeliwania austryacko-węgierskiego monitora *Marosza* przez milicyę serbską pod Belgradem. Tisza odpowiedział, że w drodze telegraficznej zażądał już bliższych wyjaśnień i chociaż ma najzupełniejsze zaufanie do oględności i energii hr. Andrassy'ego, mimo to uczyni wszystko, co będzie potrzebnem do strzeżenia godności Węgier.

Komisya budżetowa Izby Panów zebrała się dopiero d. 20 b. m. w celu obrad nad budżetem państwowym na r. 1877. Obrady zajmą kilka posiedzeń, tak, że Izba będzie mogła przystąpić do uchwalenia budżetu dopiero po świętach Bożego Narodzenia.

W Petersburgu przyszło dnia 18 b. m. w dzień św. Mikołaja do wrogiej rządowi demonstracyi. Szczegóły o tej buntowniczej manifestacyi podaje nam dziennik urzędowy *Prawitelstwennyj Wiestnik*, uważać je tedy możemy za autentyczne. Po nabożeństwie odbytem w cerkwi *Bogorodycy Kazańskiej* zebrał się tłum młodych ludzi, między którymi znajdowało się wielu studentów i studentek (zapewne z nadobnej klasy nihilistek). Tłum wydawał okrzyki rewolucyjne, a pewien student wystąpiwszy, rozwinął chorągiew czerwoną i zawołał: Niech żyje wolność! Tłum odpowiedział na to okrzykiem Hurra! *Prawitelstwennyj Wiestnik* zapewnia, że publiczność sama, zgorszona tem zajściem interweniowała policyjnie i pojmała kilku podżegaczy.

Czytamy w *Politische Correspondenz*: Upadek Mehemeda Rużdi baszy i mianowanie Midhata baszy wielkim wezyrem w przeddzień otwarcia konferencyi urzędowej, znaczy bardzo pojednawcze usposobienie Porty wobec wszystkich prawowitych roszczeń mocarstw pod względem rzeczywistego polepszenia położenia wszystkich poddanych chrześcijańskich Sułtana. Pojednawcze te usposobienia, których najznakmitszym reprezentantem jest Midhat basza, ograniczą się jednak i u niego niezbędnemi względami na niepodległość polityczną Porty i całość państwa Ottomańskiego. Gdy z jednej strony Porta wielkie pokłada nadzieje w wpływie jaki powaga Midhata powołaną jest wywierać na zebranych tu reprezentantów Europy, nie można jednak z drugiej strony zataić, że właśnie widzi ona w nim człowieka, który odeprzeć jest w stanie niewykonalne wymagania z tą energią, jaka go ze wszystkich doradców sułtana czyni zdolnym aby przeprowadzić państwo bez szkody wśród wszelkich burz grożących mu. Mianowanie Midhata baszy wielkim wezyrem uważać można za ewentualność bliskiej zapowiedzi nowej konstytucyi dla całego państwa. Prócz tego oczekiwać należy, iż konstytucya ta w całej pierwotnej liberalnej formie będzie przywróconą.

Książę Milan przyjął dymissyę gabinetu Risticza. Missyę utworzenia nowego gabinetu otrzyma prawdopodobnie Marynowicz albo, jak *Presse* donosi, Zukicz. Ministrem wojny ma zostnć Czolak Anticz. Komendantem fortecy belgradzkiej mianowany podpułkownik Pantelicz.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 22 grudnia. (*Tel. pryw.*) Rząd serbski skłaniać się ma do wszelkiej możliwej satysfakcyi za ostatnie zajścia. Rząd gotów jest zapłacić nawet zranionym majtkom koszta choroby i wynagrodzić szwank na zdrowiu. Reprezentant serbski w Wiedniu Zukicz powołany został do Belgradu, i ma się zająć złożeniem nowego gabinetu. Niektóre dzienniki wiedeńskie i peszteńskie domagają się wojskowej okupacyi Belgradu. *Fremdbt.* podnosi natomiast, że monitory wystarczą do strzeżena honoru Austryi, i mniema, że rząd austryacki niepotrzebną okupacyą nie nastręczy pozorów tym, którzy czekają tylko na sposobność do zatargów.

Fremdenblatt donosi, że hr. Zichy i Elliot złożyli gratulacye nowemu w. wezyrowi Midhatowi.

Vaterland donosi, że gen. Czernajewa internowano w Kiszeniewie.

Londyn, 22 grudnia. *Morning Post* donosi, że na konferencyi przedwstępnej porozumiano się co do projektu, aby złożyć komisyę europejską do nadzoru reform w Bułgaryi i dodać jej eskortę 6000 belgijskich żołnierzy. Salisbury przystąpił do tego projektu jedynie dla ominięcia wojny, którаby inaczej natychmiast była wybuchła. Decyzyi Porty oczekują 25 b. m.

Odpowiedz. redaktor **Władysław Łoziński**

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 grudnia 1876

Hotel Europejski.

Pp. W. Lezański z Kołomyi. — W. Bączalski z Stanisławowa. — M. Jakowlew z Rossyi — K. Mitriczewicz z Rossyi.

Hotel Angielski.

Pp. M. Czaykowski z Żerawy. — I. Kowalski z Birczy. — H. Maciejowski z Krakowa. — S. Oczosalski z Rusiatycz.

Hotel Zorża.

Pp. L. hr. Michałowski z Krakowa. — E. hr Stadnicki z Krysowic. — W. Blaschiew z Moskwy. — Z. Dembowski z Kosienic. — F. Jendrzejowicz z Rzeszowa.

Hotel Krakowski.

P. W. Janiszewski z Ostrej mogiły.

Odjechali ze Lwowa.

dnia 22 grudnia 1876.

Pp. R hr. Rozwadowski do Zakrzewcza. — J. Czudowski do Werchotki. — A. Dydyński do Czerniawki. — W. Janicki do Stubna. — S. D. Kęplicz do Stanisławowa. — W. Panscha do Bukowiny. — I. Petri do Tarnowa. — O Sala do Wysocka. — A. Schnell do Brodów. — W. Ustrzycki do Hawłowic.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z dnia 22 grudnia 1876, godz. 7 rano.

Barometr 715 51mm. Psychrometr suchy — 4·2°C Psychrometr wilgotny — 3 4°C. Prężność pary 5.4mm Wilg[illegible]ć 87%. Zachmurzenie 10. Wiatr SW·3 [illegible] 6. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin. — Temperatura powietrza 3·4°Rm.

Barometr opada.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godzinie 8 min. 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 po południu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 7 min. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 min. 52 (pociąg nr. 4);

Z Podwołoczysk: (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 min. 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 8 popołudniu (pociąg mięszany)

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 m. 38 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 43 po południu (pociąg mięszany)

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: o godzinie 11 [illegible] (pociąg pospieszny) [illegible] (pociąg osobowy); [illegible] południu (pociąg mię[illegible]

Do Czerniowiec: o go[illegible] rano [illegible] pospieszny); o [illegible] wiecz[illegible] ciąg mięszany); [illegible] 30 [illegible] (pociąg mięszan[illegible]

Do Stanisławowa: (na [illegible] 6 [illegible] 5 rano (pociąg Nr. 1); [illegible] min [illegible] wieczór (pociąg Nr. [illegible]).

Do Podwołoczysk: [illegible] 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); [illegible] 12 min. 11 w południe (pociąg mię[illegible]

Do Podwołoczysk: (z [illegible] dwo[illegible] godzinie 6 min. — rano (po[illegible] o godz. 10 min. 27 wieczór (p[illegible] godz. 11 min. 45 w połu[illegible] (p[illegible]).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńsk., godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Cennik lwowskiej izby handlow. i przemysł.

Lwów, dnia 21 grudnia 1876.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
	walutą austr.			
1. Akcye za sztukę.				
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m.k.	199	50	202	—
Kol. lwow.-czer.-jas. „ 200 „	109	—	111	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	212	—	215	—
Banku kredyt. gal. „ 200 „ „	208	—	211	—
2. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona)				
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82	80	83	65
„ „ „ 4% „	76	25	77	25
„ „ „ 5% okresow.	82	80	83	65
Banku hip. galic. 6% w. a.	85	90	86	75
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6% w.a.	91	25	92	50
3. Listy dłużne za 100 zł. (bez kupona bieżącego)				
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Gal. i Bukow. 6% los. w 15 lat.	90	10	91	20
Tow. kr. m. 6% w. a. w 15 lat	—	—	—	—
„ „ „ w 30 „	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5% m.k.	82	75	83	75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w.a.	90	—	92	—
5. Losy Miasta Krakowa	14	50	16	—
„ „ Stanisławowa	18	25	19	75
6. Monety.				
Dukat Holenderski	5	84	5	95
Dukat Cesarski	5	90	6	—
Napoleond'or	10	03	10	15
Pół imperyał	10	15	10	35
Rubel rossyjski srebrny	1	70	1	80
„ „ papierowy	1	53	1	55
100 Marek niemieckich	61	40	62	40
Srebro	112	25	114	25
Kupony w srebrze	112	—	114	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

dnia 19 grudnia 1876.

	płacą.	żądaj.
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot.	59.95	60.10
„ „ „ w srebrze	66.50	66.70
Losy z roku 1839 całe	263.—	264.—
„ „ 1839 piąta część 4%	263.—	264.—
„ „ 1854 po 250 złr.	105.—	106.—
„ „ 1860 po 500 złr. 5%	109.75	110.—
„ „ 1860 po 100 złr. 5%	117.50	118.—
„ „ 1864 (z premią) po 100 zł.	129.75	130.—
Renty Commo po 42 lir. aus.	24.25	24.75
2. Obligacye indemn. 5% za 100 zł.		
Czech	100.50	—.—
Bukowiny	81.—	82.—
Galicyi	82 75	83.25
Niższej Austryi	100.75	101.25
Siedmiogrodu	71.75	72.25
Węgier	73.50	74.—
3. Akcye.		
Bank Anglo aust. 200 zł. emit. zł. 120.	67.50	67.75
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	133 80	134.—
Niższo-austr. tow. eskomt. po 500 zł.	655.—	665.—
Gal. banku hip. po 300 zł.	—.—	—.—
Gal. banku handl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł. kredyt. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego à 600 złr.	823.—	825.—
Kol. Albrechta à 200 zł. w sreb.	—.—	—.—
Austr. tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k.	341.—	343.—
Kol. Ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	133.50	134.—
Kol. Preszów-Tarn. (w. o.) à 200 zł. w sr.	—.—	—.—
Półn. kolei po 1000 zł.	1790.—	1795.—
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	200.—	200.50
Lwow.czern. kolei po 200 zł. w. a. w sr.	110.—	110 50
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	257.—	258.—
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	78.—	78.50
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w sr.	75 25	75 50
4. Listy zast. losowane		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, w 15 l., 6%	90.—	91.—
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5% w sr.	106.25	106.75
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6%	88.—	89.—
„ „ „ „ „ „ w 20 „ 7%	97.—	98.—
„ „ „ „ „ „ w 36 „ 5½	87.50	88.50
Gal. Tow. kred. w. a. po 4%	76.50	77.—
„ „ „ po 5%	—.—	84.75
Gal. banku hipot. po 6%	84.75	85.50
Gal. zakł. kred. włość. po 6%	91.75	92.25
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6%	78.50	79.50
„ „ „ „ 30 „ 6%	—.—	—.—
Banku narod. po 5%	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5½%	85.—	85.50
„ „ „ po 5%	96.25	96.50
5. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% w. a.	64.25	64.75
Kol. naddniestr. a 300 zł. 5% w. a.	—.—	—.—
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. oz) a 300 zł. 5% w srebr.	—.—	—.—
Kol. peł. po 100 zł. m. k.	100.—	—.—
„ „ „ 100 zł. w. a.	96.—	97.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5%	100.—	—.—
„ „ „ „ II. emisyi	96.25	96.75
„ „ „ „ III. „	94.50	95.50
Kol. lwow.-czer. jas. III. emis. a 300 zł. 5% w srebrze	76.75	77.25
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5% w srebrze	62.—	62 50
6. Losy		
Inst. kred. dla hand i prz. po 100 zł. w.a.	164.—	164.50
Clarego po 40 zł. m. k.	31.—	31.50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	92.—	93.—
Keglevicha po 10 zł. m. k.	14.25	14.75
Losy miasta Krakowa	14.50	15.—
Pożyczka miasta Budy po 40 w. a.	29.20	29.60
Palfiego po 40 zł. m. k.	30.75	31.25
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.50	14.—
Salma po 40 zł. m. k.	43.—	44.—
St. Genois po 40 zł. m. k.	35.50	36.50
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	19.—	19.[illegible]0
Poż. Tryest. po 100 zł. m. k.	118 —	119.—
„ „ „ 50 zł. w. a.	60.25	60.75
Waldsteina po 20 zł. m. k.	23.75	24 50
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	24 75	25 25
Weksle (na 3 miesięcy)		
Augsburg za 100 zł. w p. n.	61.40	61 50
Berlin za 100 mark w. n. p.	61.40	61.60
Frankfurt 100 mark p.	61.40	61.60
Hamburg za 100 w. p. n	61 40	61 60
Londyn za 10 ft. szt.	126.25	126.50
Paryż za 100 fr.	50 —	50 15
Kurs złota.		
Dukat ces. men.	5 97.—	5 99.—
„ peł. wagi	5.95.—	5.97.—
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	10.08.5	10.09 5
Rossyjski imperyał	—.—.—	—.—.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	115.—	115 25

Z lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

21 grudnia 1876.

	złr.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	60	15
„ „ „ w srebrze	66	30
Losy pożyczki z roku 1860	109	50
Akcye banku wiedeńskiego	820	—
„ „ kredytowego bez kupon.	133	60
Londyn 10 fnt. szterlingów	126	10
Srebro	113	90
Napoleond'or	10	9½
Dukat cesarski men.	5	97
100 Marek	62	10

DZIENNIK URZĘDOWY.

(5976) **Obwieszczenie.**

L. 30112. C. k. sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych firmy Emila Heidera, którą używać tenże będzie jako nabywca protokołowanej firmy handlu towarami korzennemi w Krakowie Jana Feika, podpisując takową do końca roku 1881: „Jan Feik".

Kraków dnia 7 grudnia 1876.

(6073 1—3) **Edykt.**

L. 64671. C. k. sąd krajowy Lwowski prostuje ogłoszony w nrach. Gazety Lwowskiej 267, 269, 270, Edykt z dnia 9 września 1876 r., l. 43381 dotyczący amortyzacyi obligacyi pożyczki wojennej i dostawy ziemiopłodów na imię Sozania opiewających w ten sposób: iż w siódmym wierszu z góry zamiast „Nr. 12741" właściwie „Nr. 12841" powinien być umieszczony.

Lwów dnia 20 grudnia 1876.

(5948) **Ogłoszenie.**

L. 146. Wydział tarnowskiej Izby adwokatów ogłasza, że Dr Kalixt Dembiński adwokat w Przeworsku, oznajmił życzenie przeniesienia się do Rzeszowa.

Tarnów dnia 6 grudnia 1876.

(5975) **Edykt.**

L. 29133. C. k. sąd krajowy jako handlowy w Krakowie, poleca wymazanie z rejestrów handlowych dla firm pojedyńczych, firmy Józefa Jahna, właściciela handlu galanteryjnego w Krakowie.

Kraków dnia 1 grudnia 1876.

(5934) **Obwieszczenie**

L. 27933. C. k. sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych, firmy Pinkusa Atteslädera, którą używać tenże będzie jako właściciel dystylarni spirytusów oraz fabryki rozolisów, likierów i araku w Pleszowie pod firmą: „Fabryka likierów P. Atteslädera w Pleszowie" podpisując takową: „P. Atteslåder."

Kraków dnia 17 listopada 1876.

(5936) **Edykt.**

L. 10497. C. k. sąd obwodowy w Złoczowie, zawiadamia Esterę Gastfreund z miejsca pobytu niewiadomą, że w sprawie extrykucyi ceny kupna dóbr Muzyłowa, kuratorem dla niej adw. Dr. Schrenzl ze zastępstwem przez adw. Dr. Warteresiewicza ustanowionym został, że przeto jej rzeczą będzie, temuż kuratorowi potrzebną informacyę udzielić lub innego zastępcę sobie obrać i o tem sądowi donieść.

Złoczów dnia 30 listopada 1876.

(6035 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 6900. C. k. sąd powiatowy w Dobromilu ogłasza, że na zaspokojenie wierzytelności Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Fediowi Cycyk o 120 złr., 31 ct publiczna sprzedaż realności pod l. 34 w Lacku położonej, w dniach 19 stycznia, 23 lutego i 23 marca 1877 r., każdą razą o godzinie 10 w sądzie przeprowadzoną będzie.

Cena wywołania wynosi 300 złr. zakład 30 złr.

Resztę warunków wolno w registraturze przeglądnąć.

Kuratorem wierzycieli ustanowiono Jędrzeja Grabowskiego z Dobromila.

Dobromil 30 października 1876.

(6036 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 7084. C. k. sąd powiatowy w Dobromilu zawiadamia, że na rzecz Zakładu kredytowego włościańskiego na zaspokojenie sumy 187 złr. 51 ct. odbędzie się publiczna sprzedaż realności dłużnika Jana Kutschera w Rozenburgu pod l. 16/102 w trzech terminach dnia 19 stycznia, 23 lutego i 23 marca 1877 r., o godzinie 10 rano.

Cena wywołania 600 złr., wadyum 60 złr.

Kuratorem ustanowiony p. Dziczek z Dobromila.

Dobromil 18 listopada 1876.

(6033 2—3) **Edykt.**

L. 33258. C. k. sąd krajowy Lwowski zawiadamia z miejsca pobytu niewiadomego p. Ludwika Gołuchowskiego, że uchwałą z 16 października 1875 r., l. 53[illegible]9 na prośbę p. Władysława Sieliawy pozwolono na wykreślenie sum 1627 złr. 71 ct. i 6063 zł. 48 ct. w. a. z pn., w stanie biernym dóbr Bienkowce i wola Bienkowska dla p. Ludwika Gołuchowskiego intabulowanych z odnośnemi pozycyami.

Doręczenie tej uchwały zarząda się do rąk kuratora p. adw. Dr. Majewskiego i wzywa się p. Ludwika Gołuchowskiego, ażeby temu kuratorowi udzielił potrzebnej informacyi do swego zastępstwa, lub innego obrał sobie zastępcę, inaczej szkodliwe skutki zaniedbania sam sobie przypisać będzie musiał.

Z c. k. sądu krajowego

Lwów dnia 1 lipca 1876.

(6005 2—3) **Edykt.**

L. 67674. C. k. sąd krajowy jako handlowy we Lwowie zawiadamia z miejsca pobytu niewiadomego p. Jakóba Schmalenbergera, że przeciw niemu w skutek prośby de praes. 12 grudnia 1876 r. l. 67674 p. Jakóba Bisanz t. s. uchwałą z dnia 15 grudnia 1876 r., l. 67674 nakaz zapłaty sumy wekslowej 168 złr. w. a. z pn. wydany i takowy równocześnie ustanowionemu kuratorowi p. Adw. Dr. Balkowi doręczonym został.

Lwów dnia 15 grudnia 1876.

(6026 3—3) **Edykt.**

L. 9890. C. k. sąd obwodowy w Kołomyi, podaje do publicznej wiadomości, że na cały gdziekolwiekbądź znajdujący się ruchomy majątek, tudzież na położony w tych krajach, w których ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 Nr. 1 Dz. p. p. z r. 1869, ma moc obowiązującą nieruchomy majątek Isaka Zeislera, handlarza w Kołomyi, konkurs utworzonym został, i że pan c. k. radca sądu kraj. Julian Bochyński komisarzem konkursowym, zaś p. adw. Dr. Wilhelm Rasch tymczasowym zawiadowcą tego majątku konkursowego zostali zamianowani. Wszystkich tych, którzy do tej masy rozbiorowej jaką pretensyę jako wierzyciele konkursowi rościć sobie zamierzają, wzywa się, aby się ze swemi na jakimkolwiekbądź tytule opartemi wierzytelnościami, nawet gdyby względem nich spór już był w toku, przed upływem dwóch miesięcy od czasu pierwszego ogłoszenia niniejszego edyktu konkursowego wedle przepisów ust. konk. dla uniknięcia przytoczonych tamże następstw prawnych zgłosili i płynność takowych na wyznaczonym do tego, na dzień 8 marca 1877 r. o godzinie 9 zrana terminie, który zarazem jako termin do tentowania ugody się ustanawia — wykazali. Wierzycielom, którzy na terminie likwidacyjnym staną, przysłużać będzie prawo na miejsce tymczasowego zawiadowcy masy, tegoż zastępcy, tudzież wydziału wierzycieli inne osoby swego zaufania powołać. Do potwierdzenia zamianowanego zawiadowcy masy, lub do wyboru nowego zawiadowcy masy i tegoż zastępcy, tudzież do wyboru wydziału wierzycieli, wyznacza się termin na dzień 18 stycznia 1877 r., na którym wszyscy, którzy do masy konkursowej jaką pretensyę mają u komisarza konkursowego zgłosić i odnośne swe dokumenta przynieść mają. Zarazem wzywa się tych wierzycieli, którzy ani w Kołomyi, ani w okręgu c. k. sądu powiatowego w Kołomyi mieszkają, aby w myśl § 111 ust. konk. mieszkającego w Kołomyi pełnomocnika do odbierania doręczeń wymienili, gdyż w przeciwnym razie na wniosek komisarza konkursowego na ich koszta i niebezpieczeństwo dla nich kurator będzie zamianowanym. Dalsze ogłoszenia w toku postępowania konkursowego będą w urzędowej części „Gazety Lwowskiej" umieszczane.

Kołomyja dnia 12 grudnia 1876.

(6032 3—3) **Konkurs.**

L. 10503. Następujące posady sług sądowych są opróżnione:

a) sługi rady przy wyższym sądzie kraj. z płacą roczną 450 złr. i dodatkiem aktywalnym 25/100;

b) pomocnika woźnego przy tymże sądzie z płacą roczną 300 złr. i dodatkiem aktywalnym 25%;

c) dwie posady woźnych przy sądach obwodowych, a to jedna w Przemyślu, druga w Samborze z płacą rocznych 300 złr. i 25/100 dodatkiem aktywalnym i ubiorem służbowym, a w razie przeniesienia lub posunięcia innych sług podobne przy sądzie wyższym lub też przy sądach kolegialnych I. instancyi w wschodniej Galicyi ze systemizowaniemi należytościami.

Ubiegający się o te posady mają swe podania do 30 stycznia 1877 wnieść do Prezydyum c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie.

Lwów 18 grudnia 1876.

(6030 3—3) **Ogłoszenie.**

L. 36211. Podaje się do wiadomości powszechnej, iż na mocy uchwały c. k. sądu krajowego dla spraw cywilnych we Lwowie z dnia 7 września 1876 r. l. 44140, Józef Schwanzara c. k. porucznik od furgonów w pensyi za umysłowo niedołężnego uznanym i temuż brat jego Franciszek Schwanzara, magazynier przy uprz. kolei Karola Ludwika we Lwowie, jako kurator nadanym został.

Z c. k. miejsko-deleg. sądu pow. S. I.

Lwów dnia 5 grudnia 1876.

(6027 2—3) **Edykt.**

L. 2677. C. k. sąd powiatowy w Brzesku podaje do powszechnej wiadomości, że celem ściągnięcia należytości p. Mojżesza Krautera w kwocie 37 zł. 50 ct. w. a. z pn., odbędzie się dnia 10 stycznia 1877 r., 9 lutego i 12 marca o godzinie 10 z rana, publiczna przymusowa sprzedaż realności pod Nr. k. 66/139 w Maszkienicach położonej, Józefa i Anny Stolarczyków własnej.

Cena wywołania wynosi 750 zł. w. a.

Akt opisania, oszacowania tudzież warunki licytacyjne mogą być przejrzane w kancelaryi sądowej.

C. k. sąd powiatowy

Brzesko dnia 4 lipca 1876.

(6028 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 15190. C. k. sąd obwodowy jako handlowy w Tarnopolu podaje do wiadomości, że na rok 1877 wszelkie ogłoszenia dotyczące tak wpisów do rejestrów handlowych jakoteż wpisów do rejestrów spółek zarobkowych i gospodarczych umieszczać będzie, a to pierwsze w dziennikach urzędowych Gazety Lwowskiej i Gazety Wiedeńskiej, drugie zaś tylko w dzienniku urzędowym Gazety Lwowskiej.

Tarnopol dnia 13 grudnia 1876.

(6011) **Obwieszczenie.**

L. 30144 C. k. sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych, firmy Józefa Lipczyńskiego, którą używać tenże będzie jako właściciel przedsiębiorstwa krawiectwa podpisując takową: „J. Lipczyński".

Kraków dnia 7 grudnia 1876.

(6039) **Edykt.**

L. 7418. C. k. sąd powiatowy w Winnikach ogłasza, że arkusze posiadania w formie wykazów hipotecznych sporządzone wraz z sprostowanemi spisami, z kopiami map katastralnych, protokołami parcelowemi, protokołami dochodzeń gwiny katastralnej Podberesce — Unterbergen, złożone będą w sądzie do powszechnego przejrzenia.

Zarazem wyznacza się termin na dzień 27 grudnia 1876 roku o godzinie 10 przed południem w tutejszym sądzie na którym w razie zgłoszenia zarzutów przeciw prawdziwości arkuszów a względnie wykazów hipotecznych dalsze dochodzenia prowadzone będą.

C. k. sąd powiatowy
Winniki 18 grudnia 1876.

(6048) **Ogłoszenie.**

L. 8746. C. k. sąd powiatowy zawiadamia, że dochodzenia miejscowe celem założenia księgi gruntowej dla gminy Niwa dnia 2 stycznia 1877 r., rozpoczyna.

Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia w urzędach gminnych.

Każdy kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania, może się zgłosić i wszystko przytoczyć, co dla wyjaśnienia lub ochronienia swych praw uzna za stosowne.

Nowy targ 17 grudnia 1876.

(6050) **Edykt.**

L. 6977. Do dochodzeń miejscowych celem założenia ksiąg hipotecznych w gminie katastralnej Krosienko wyznacza się termin na dzień 30 grudnia 1876 r., i następne dnie.

Każdy kto ma stosunek prawny w zbadaniu stosunków posiadania w pomionej gminie, może się przed c. k. komisyą hipoteczną w Krosienku zgłosić i wszystko nsprowadzić, co do wyjaśnienia lub ochrony swych praw za stosowne uzna.

C. k. sąd powiatowy
Przemyślany 17 grudnia 1876.

(6038) **Ogłoszenie.**

L. 7534. Po przeprowadzeniu dochodzeń miejscowych dla założenia ksiąg hipotecznych w gminie katastralnej Teofipulka w obrębie c. k. sądu powiatowego w Kozowie położonej, składa się protokoły tych dochodzeń wraz z dotyczącemi arkuszami posiadania, sprostowanemi spisami posiadłości i kopiami mapy katastralnej, tudzież protokołem parcelowym do powszechnego przejrzenia w c. k. sądzie powiatowym w Kozowie.

Zarzuty przeciw prawdziwości arkuszów posiadania wniesione być mogą pisemnie lub ustnie w rzeczonym sądzie powiatowym, a w dniu 28 grudnia 1876 do przeprowadzenia dochodzeń odnośnych przeznaczonym także przed komisyą do założenia ksiąg hipotecznych wydzieloną.

Co niniejszem podaje się do publicznej wiadomości

Z komisyi hipotecznej c. k. sądu powiatow
Kozowa dnia 13 grudnia 1876.

(5994 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 4059. Dnia 23 stycznia 1877 r., dnia 27 lutego 1877 r. i dnia 20 marca 1877 r., każdym razem o godzinie 10 rano, odbędzie się w tutejszym sądzie publiczna licytacya połowy realności Nr. 47 w Sepnicy, dłużników Piotra i Marjanny Lozerów własnej, na pokrycie pretensyi Ryfki Daar w kwocie 35 zł. w. a. z pn.

Cena szacunkowa wynosi 335 złr. wadyum 33 zł. 50 ct. w. a.

Resztę warunków można przejrzeć w tutejszej registraturze.

C. k. sąd powiatowy
Dębica dnia 11 listopada 1876.

Doniesienia prywatne.

Butelka Piwa 9 ct.
Butelka Piwa 9 ct. Butelka Piwa 9 ct.
M. Stengel, ulica Grodzickich l. 2.
(6020 3)

! Święta !
wszystkie świąteczne artykuły
w najlepszej jakości:
Wina, Piwa, Porter, Rozolisy łańcuckie, Likiery damskie,
poleca: [6019 4—4]
G. K. Nowicki
obok c. k. generalnej komendy.

ZYGMUNT BACZEWSKI
we Lwowie, przy placu Halickim, l. 2.
naprzeciw gmachu banku hipotecznego
[4877 58] poleca swój
HANDEL
towarów kolonialnych i spirytusowych
zwracając szczególną jego uwagę na tanie i wyborne gatunki *Herbaty chińskiej*, wyśmienite *Likwory francuskie i gdańskie, Rum bremski i z Jamajki, 10cio i 20sto-letnią Starkę*, po stałych najumiarkowańszych cenach fabrycznych.
Osobny pokój do śniadań.

L. 39005. # Konkurs. [6023 3—3]

Gmina miasta Lwowa poszukuje do wykonywania **rzemiosła rakarstwa** w obrębie miasta Lwowa i wsiach sąsiednich na rok 1877 przedsiębiorcy z którym w tej mierze kontrakt zawarty będzie.

Przedsiębiorca otrzyma od gminy miasta Lwowa:

1) używanie realności miejskiej pod Nr. 388 2/4 z budynkami i gruntami w obszarze 5 morgów 1247 sążni kwadr.,
2. dodatek przemysłowy w kwocie 315 złr, a to 210 zł. na utrzymanie przynajmniej 3 pachołków a 105 zł. na utrzymanie konia, nadto przyznane mu są należytości, które mu od stron pobierać wolno:
a. za wywiezienie oprawę i zakopanie ścierwa padłego konia, bydła lub innego tym celem oddanego mu zwierzęcia ze zwrotem skóry końskiej grzywy, podków i ogona 1 zł. 60 ct.. tudzież za wydobycie łoju z padłego bydlęcia o ile to ze względów sanitarnych będzie dozwolonem 50 ct. w. a.,
b. za wywiezienie, oprawę i zakopanie ścierwa padłego żrebięcia lub cielęcia zostaje mu skóra zamiast zapłaty,
c. w razie jeżeli zwierzę wraz z skórą do zakopania jest przeznaczone należytość 70 ct. w. a.,
d. za pozwolone przez Magistrat wypuszczenie psa schwytanego 50 ct. w. a.

Chcący się ubiegać o otrzymanie tego przedsiębiorstwa winni swoje podania zaopatrzone w dowody wieku pełnoletniego, uzdolnienia do rzemiosła rakarstwa i życia nienagannego, wnieść do Magistratu kr. stoł. miasta Lwowa, **najdalej do 31 grudnia 1876.**

Od Magistratu król. stoł. miasta
Lwów, dnia 15 grudnia 1876.

Butelka Wina 30 ct.
Butelka Wina 30 ct. Butelka Wina 30 ct.
M. Stengel, ulica Grodzickich l. 2.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

Kupon styczniowy z roku 1877
od Akcyj
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
ściągnięty będzie począwszy od
2 stycznia 1877 za wypłatą **zł. 10 w. a.**

We Lwowie: przy kasie głównej zakładu, **w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu:** we filiach; **w Wiedniu:** w Bank- und Wechslergeschäft der nieder-österreich. Escompte-Gesellschaft.

Lwów, dnia 20 grudnia 1876.

(Przedruk nie będzie opłacony.) *Dyrekcya.*

6076 1—3

Nakładem (6072 1—3)
Księgarni KAROLA WILDA we Lwowie
wyszły:
! „ZAPUSTY LWOWSKIE" !
Zbiór nowych tańców karnawałowych.

Zbiór ten zawiera:

F. Tymolskiego op. 152, *„Nuż Kogucika!"* Mazury. . . . . 64 ct.
„ op. 153, *„Bukiet Kamelji"* Kadryle. . . . . 70 ct.
„ op. 154, *„Z góry na dół"* Polka szybka. . . . 50 ct.
„ op. 155, *„Słodkie chwile"* Mazurka. . . . . 50 ct.
Br. Wysockiego op. 1, *„Szalona"* Polka szybka . . . . . 50 ct.
B. Rakowieckiego op. 1, *„Perpetua"* Polka francuzka. . . . . 50 ct.
„ op. 3. *„Do upadłego"* Mazur. . . . . 50 ct.

w krótce wyjdą w tymże zbiorze:

K. Reichardta op. 19, *„Marzenia nocy karnawałowej"* Walce, premiowane na konkursie wiedeńskim. . . . 90 ct.
B. Rakowieckiego op. 2, *„Gogo"* Galop. . . . . . . 50 ct.

Poprzednio wyszły:

A. Głogowskiego *„Na pomiarach"* Kadryle. . . . . . 70 ct.
F. Tymolskiego op. 150, *„Pamięci A. hr. Fredry"* Polones. 60 ct.

Na głównym składzie:

F. Tymolskiego op. 151, *„Cri-Cri Polka"* . . . . . 50 ct.
„ op. 156, *„Swoboda i wesołość"* Walce. . . zł. 1.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Stan z dnia 30 listopada 1876 r.

Przychód	złr.	ct.	Rozchód	złr.	ct.
Udziały	307968	47			
Wkładki na książ.	912267	61	Weksle eskontowane	1393490	07
Weksle reeskontow.	128070	—	Procenta wypłacone i		
Procenta pobrane	81044	98	skapitalizowane	21762	15
Fundusz na dywid.	15933	32	Dywidenda wypłacona	13148	85
„ rezerwowy	1816	92	Koszta administracyi	6796	01
Pozostało z r. 1875	418	96	Gotówka w kasie	12323	18
	1447520	26		1447520	26

H. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski. L. Jędrzejowicz.

Filia tego Towarzystwa we Lwowie
(na II. piętrze w budynku Towarzystwa kredyt., ul. Karola Ludwika l. 1)
przyjmuje wkładki na rachunek bieżący
także i od osób nie będących członkami z opłatą 6% w stosunku roku od dnia złożenia pieniędzy.

Procenta niepobrane z dniem 1 stycznia i 1 lipca każdego roku będą do wkładki doliczane i według tej samej stopy oprocentowane.

Kasa Filii zwraca wkładki:

do 300 złr. w. a. bez wypowiedzenia
nad 300 złr. „ 1000 „ „ „ za 5 dniowem wypowiedzeniem
„ 1000 „ „ 5000 „ „ „ za 10 dniowem wypowiedzeniem
„ 5000 „ „ 10000 „ „ „ za 20 „ „

Lwów dnia 16 grudnia 1876. (6009 2—3)

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.